Wtorek KOLARSKI RACHUNEK SUMIENIA **str. 2**

PRZEGLĄD SPORTOWY

13 PAŹDZIERNIKA 1959 R. | Nr 184 (3417) | Rok założenia 1921 | REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA UL. MOKOTOWSKA 24 Centrala 84241 i 84242 Dział Informacji 89106 | CENA 80 groszy

Już 2298 kółek na Olimpiadę w Tokio

Komisja młodzieżowa PKOl podsumowała 12 bm. dotychczasowy dorobek akcji zdobywania pierwszych kółek olimpijskich na Olimpiadę 1964 r. w Tokio. W bm. zdobyto 2 298 kółek (planowano ok. 6000). Dotychczas najwięcej kółek zdobyli młodzi lekkoatleci — 820, a następnie piłkarze — 360 i gimnastycy — 322. W klasyfikacji wojewódzkiej prowadzą młodzi sportowcy woj. katowickiego — 426 kółek, a następnie wrocławskiego — 311 i poznańskiego — 286. Wyniki z całego roku obliczone będą dopiero w końcu stycznia 1960 r.

Stwierdzono, że minima na pierwsze kółko nie były dostatecznie dobrze opracowane a również strona organizacyjna tej akcji w większości okręgów nie zdała egzaminu. Ciężar prowadzenia i propagowania akcji zdobywania kółek przejdzie więc obecnie na związki sportowe.

(PAP)

NASI PIŁKARZE przybyli do Madrytu

na rewanżowy mecz z Hiszpanią o PUCHAR NARODÓW

Emil Ochyra odbiera z rąk przewodniczącego GKKF — Włodzimierza Reczka złoty medal „Za wybitne osiągnięcia sportowe". W środku dyr. Władysław Rólski.

Fot. „PS" E. Wármiński

We wtorek trening przy reflektorach

MADRYT, 12.10. (tel. wł.). W poniedziałek przybyła do stolicy Hiszpanii polska drużyna piłkarska, która w środę rozegra w Madrycie rewanżowe spotkanie o Puchar Narodów z Hiszpanią. Nasi piłkarze zupełnie dobrze znieśli przydługą i nużącą podróż, trwającą ponad 12 godzin (łącznie z dwoma lądowaniami w Berlinie i Paryżu). Nastrój wśród polskich zawodników nie jest najgorszy, nie daje się odczuć zdenerwowania ani też tremy, bowiem z góry „skazani na zagładę" piłkarze w rozmowach między sobą twierdzą, iż postarają się wypaść jak najlepiej.

W czasie długiej, lotniczej podróży — jak to się często zdarza — przeżywano kilka przygód, z których jedna szczególnie wywołała wiele humoru. Oto kiedy samolot miał już wyruszać z Berlina, kiedy warczały już motory, zorientowano się, że zabrakło prezesa PZPN Glinki. Kilka ostrzegawczych krzyków i motory zostały wygaszone, a stewardesy ruszyły na poszukiwania zaginionego. Jak się potem okazało, nie usłyszał on wezwań do opuszczenia portu tranzytowego. To małe opóźnienie zlikwidowano jednak na dalszej trasie i w Madrycie samolot wylądował punktualnie.

Jeśli chodzi o plan na wtorek, to piłkarze polscy mają zamiar przeprowadzić trening w tych samych godzinach, w jakich odbędzie się w środę mecz na stadionie Realu. Będzie to jedyny trening przed ciężkim spotkaniem, do którego drużyna polska wystąpi w składzie poprzednio zapowiedzianym.

DOKOŃCZENIE na str. 3

pod „PIŁKARZE"

Spóźnione ale szczere...

SZERMIERZE wyprzedzili ciężarowców w uzyskaniu światowych sukcesów, ci ostatni za to odebrali wcześniej gratulacje od przewodniczącego GKKF, Włodzimierza Reczka. Ale na wszystko przychodzi czas — w poniedziałek **13 października Włodzimierz Reczek** i wiceprzewodniczący GKKF **Jan Zajdel** podejmowali triumfatorów z Budapesztu kawą, z okazji odznaczenia ich medalami „Za wybitne osiągnięcia sportowe". Złote medale otrzymali szabliści za zdobycie drużynowego mistrzostwa świata: **Emil Ochyra, Jerzy Pawłowski, Andrzej Piątkowski, Włodzimierz Wójcicki, Wojciech Zabłocki i Ryszard Zub.** Brązowym medalem odznaczony został **Wiesław Głos**, który wywalczył 4 miejsce w szpadzie.

— **Wręczamy wam medale i gratulujemy sukcesu z pewnym opóźnieniem** — powiedział W. Reczek — **bo po swoich wyczynach rozjechaliście się na wakacje. Mamy nadzieję, że po tych osiągnięciach przyjdą następne, szczególnie na najbliższych Igrzyskach Olimpijskich. To co należy do nas, żeby stworzyć warunki do treningu — zrobimy, reszta zależy od was.**

Na uroczystości obecna była piątka szablistów oraz W. Głos, wraz z prezesem PZSz, **M. Kulessą**, wiceprezesem **dr A. Papée** i trenerem **A. Wójcickim**. Zabrakło tylko J. Pawłowskiego, który — jak się okazało — wyjechał bez zgody GKKF i PZSz na sparringi do Duisburga.

W pogawędce po uroczystości, Jan Zajdel zainteresował się projektami sali szermierczej inż. arch. W. Zabłockiego oraz zagadnieniami sprzętu szermierczego, obiecując poparcie w rozwiązaniu największych bolączek naszej białej broni.

L. C.

Koszykarki wygrały z Rumunią 52:45 (27:30) ale zwycięstwo wisiało na włosku

Nasz specjalny wysłannik red. W. Szeremeta telefonuje z Moskwy:

MOSKWA, 12.10 (tel. wł.). — Czarnym dniem faworytów można nazwać poniedziałkowe spotkania na III mistrzostwach świata koszykarek. Dwa pierwsze pojedynki o mało nie zakończyły się zwycięstwami słabszych zespołów. Mistrzynie Europy Bułgarki musiały ciężko walczyć o zwycięstwo z Koreą, sukces swój odniosły dopiero w samej końcówce wynikiem 48:42 (24:28) przy czym Koreanki, stosujące prawie cały czas agresywne krycie na całym boisku, prowadziły większą część spotkania. Mecz Polska — Rumunia, wygrany ostatecznie przez Polki 52:45 (27:30), przyprawił nas z kolei o sporą porcję nerwów. Również i w ostatnim spotkaniu koszykarki ZSRR nie mało musiały się napracować, aby osiągnąć wysokie zwycięstwo nad Węgierkami 51:29 (25:15).

Mimo zwycięstwa reprezentacji Polski, nie można być zadowolonym z gry naszych koszykarek. Zagrały one słabiej, niż w przegranych pojedynkach z CSR i ZSRR. Trudno fakt ten usprawiedliwiać nieobecnością kontuzjowanej Migały oraz niezbyt dobrze czującej się po kontuzji Romy Olesiewicz. Polki zagrały jakoś bez wyrazu, głównie w akcjach ofensywnych, zbyt wolno prowadziły grę, piłka nie szła zdecydowanie w kierunku wychodzących na pozycje zawodniczek, podania te przechwytywały Rumunki i w kontrataku zdobywały punkty. Dały się nam we znaki specjalnie dwie koszykarki: leworęka Niculescu, wchodząca śmiało pod kosz i rzucająca hakiem, oraz bardzo słabo pilnowana przez Bayer, celnie strzelająca z półdystansu Wojcu. Dopiero po skoncentrowaniu się Polek w drugiej części meczu, rozegraniu się Szostak i Beyer oraz uważnej grze w obronie, można przypisać, że naszym barwom przypadło ciężko wywalczone a tak cenne w tej sytuacji zwycięstwo uwieńczone na zakończenie odegraniem po raz pierwszy w tych mistrzostwach hymnu polskiego.

Jak łatwo się domyśleć, mecz nie stał na dobrym poziomie, choć był interesujący i około 6 tys. widzów śledziło go z zadowoleniem. We wtorek Polki mają dzień przerwy w rozgrywkach. Może uda im się zregenerować siły do dalszych pojedynków, a zwłaszcza do cięższego niż z Rumunią środowego meczu z reprezentacją Węgier.

POLSKA: Szostak 13, Roga — 12, Beyer — 8, Pabiańczyk — 6, Olesiewicz — 5, Kowalczyk — 4, Widurska — 4, Rospądek — 0.

DOKOŃCZENIE na str. 3

pod „KOSZYKARKI"

Groźnie wyglądało ale dobrze się skończyło

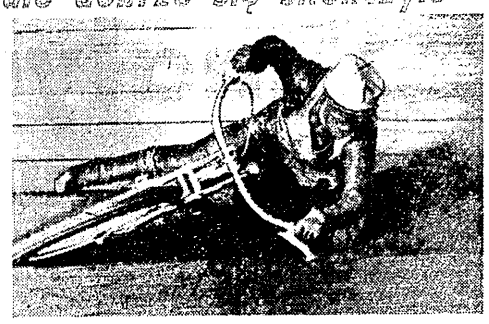

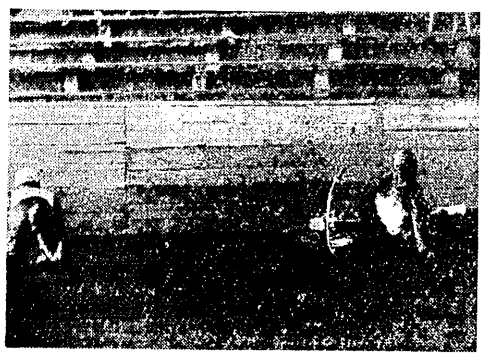

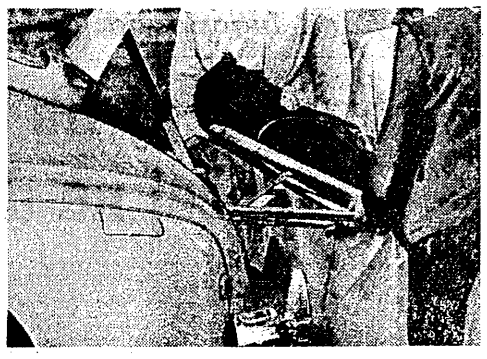

Już start do drugiego biegu meczu żużlowego Poole — PZMot. był bardzo nerwowy. Polukard wychodził zdecydowanie do przodu a za nim dwaj Anglicy. Przy wyjściu z drugiego wirażu Unstead desperacko zaatakował po wewnętrznej i przycisnął Polukarda prawie do samej bandy. Na tracącego równowagę Polaka wpadł atakujący go po zewnętrznej Anglik Cresp. W jednej sekundzie dwóch zawodników przekoziołkowało przez swoje maszyny. Mimo, że Crespa zabrała koretka pogotowia a Polukard nie mógł o własnych siłach dojść do parkingu, obaj zawodnicy startowali w następnych biegach. A więc historyjka, choć groźnie wyglądająca na zdjęciach, zakończyła się happy-endem.

Fot. „PS" M. Szymkowski

...A NAGRODY CZEKAJĄ

SAMOCHÓD osobowy „Mikrus", skuter „Osa", motorower, miniaturowe aparaty radiowe „Eltra" aparaty fotograficzne, rower, zegarki, adaptery i albumy sportowe — już czekają na zwycięzców wielkiego konkursu Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Przeglądu Sportowego.

Kupony konkursowe zamieszczamy od kilkunastu dni, będziemy je jeszcze drukować przez cały październik i pierwsze dni listopada, aby wszyscy chętni uczestniczenia w konkursie, mogli bez trudności zaopatrzyć się w dowolną ilość kuponów.

Przypominamy główne zasady konkursu. **Polega on na odgadnięciu wyników dwóch ostatnich kolejek rundy ligowej, opracowaniu tego w formie końcowej tabeli I ligi i wpisaniu na kuponie liczb, oznaczających miejsce każdej drużyny w tej tabeli.**

Kupony są podwójne, aby każdy mógł otrzymać pokwitowanie złożonego kuponu. W tym celu kuponów nie należy wysyłać pocztą do redakcji — jak to było praktykowane w poprzednich naszych konkursach piłkarskich, a **trzeba je składać w dowolnych kolekturach Totalizatora Sportowego.**

Udział w konkursie jest płatny sumą 2 złotych od jednego, złożonego kuponu, a wszystkie te dwuzłotówki zasilą polski fundusz olimpijski. Przyjmując od Was kupony, kolektury Toto naklejają na nich specjalne banderole i ostemplują, a następnie zwrócą Wam odcinek „B" kuponu. Będzie on dowodem złożenia kuponu, ale nie będzie świadczyć o ew. prawidłowym rozwiązaniu konkursu, gdyż czynić to może tylko odcinek „A".

Pełny tekst regulaminu konkursowego, zamieszczony w „PS" z dnia 1 października, **powtórzymy raz jeszcze przy końcu miesiąca, po rozegraniu kolejnej rundy rozgrywek** (planowana jest ona na niedzielę 25 bm.) **to jest w chwili, kiedy typowanie zwycięzców będzie w pełni aktualne. Również wówczas zamieścimy artykuł, który ułatwi mniej zorientowanym w zagadkach ligowych Czytelnikom rozeznanie się w tajnikach tabeli.**

Na razie radzimy skrzętnie zbierać kupony każdy z nich przecież może wygrać samochód, skuter, lub inną z 15 cennych nagród.

Przed Samosierą... Nasi piłkarze w drodze do Hiszpanii w karykaturze Aly. Od lewej: Baszkiewicz, Pohl, Szarzyński, Nieroba, Hachorek, Korynt, Monica, Szczepański, Zientara i Stefaniszyn. W głębi „sztab": Proujf, z lewej Foryś, z prawej Krug.

Kolarski rachunek sumienia

Po małym kroku w tył chcemy „maszerować" naprzód

PODSUMOWANIE sezonu w sporcie kolarskim, a dokładniej mówiąc w kolarstwie szosowym, ma nie tyle charakter zamknięcia pewnego okresu działalności jak w wielu innych dyscyplinach, ale łączy się przede wszystkim z otwarciem nowego rozdziału pracy. Dokonany na zakończenie roku wybór kadry narodowej, która otoczona zostanie w ciągu zimy opieką i z którą łączymy nadzieje postępów w roku przyszłym, jest właśnie wyrazem początku nowego etapu.

Rzecz prosta, wybór kadry a następnie wybór metod pracy szkoleniowej, oparte są na ocenie minionego sezonu. Tyle tylko, że wnioski z tego co było dobre, a co złe, wysnuwa się natychmiast.

Poinformowaliśmy Czytelników w sobotnim numerze „PS", że Komisja Sportowa PZKol zajmie się niebawem tym ważnym problemem i że zostały już przygotowane pewne materiały do dyskusji. W materiałach tych, zajmujących się przede wszystkim kadrą olimpijską, dość krytycznie ocenia się wyniki pracy szkoleniowej, przyznając, że nasze kolarstwo szosowe przeżywa kryzys.

Nie przesądzając jakie będzie ostateczne stanowisko PZKol w sprawie oceny sezonu i planów na przyszłość — o czym dowiemy się w drugiej połowie października — **i pamiętając, że zgodnie z zawartą umową o współpracy, swoje zdanie w tych sprawach będzie na pewno chciał wypowiedzieć PKOl — pozwolimy sobie skreślić parę własnych uwag w omawianym temacie.**

Krok w tył

Istotnie, pod względem szkolenia, mimo pewnych nadziei, związanych ze zmianami, wprowadzonymi przez Zarząd PZKol w zakresie samej koncepcji pracy na tym polu, roku minionego nie można zaliczyć do pomyślnych.

Grupa, szkolona na Wyścig Pokoju, nie popisała się. Zajęliśmy drużynowo dopiero 5 miejsce, znacznie gorsze niż w dwóch latach poprzednich, a indywidualnie żaden z naszych reprezentantów nie zabłysnął na trasie z Berlina do Warszawy.

Nie było co prawda powodu do paniki. Polacy poza pierwszym etapem ambitnie walczyli, a stawka konkurentów, według zgodnych opinii, była silniejsza, niż kiedykolwiek. **Ale co by nie powiedzieć, zrobiliśmy mały krok w tył.**

W jakimś procencie przyczyny takich niepowodzeń można szukać w rezygnacji z Paradowskiego, który był wówczas w dużej formie, a którego z teoretycznych przesłanek wyłączono z przygotowań, typując tego kolarza tylko na mistrzostwa świata.

Niewątpliwie nie było to jednak decydujące, i raczej niezadowalające nas wyniki świadczą o nie zupełnie właściwych metodach szkoleniowych.

Istotę braków, zgodnie zresztą z tym co powiedział po zakończeniu Wyścigu Pokoju odpowiedzialny trener — Robert Nowoczek, **widzimy w wyłączeniu z przygotowań, ostrych startów w silnych konkurencjach. Bez tego zawodnik staje na starcie niezahartowany, nieodporny na warunki jazdy w wyścigu.**

U nas rolę takich ostrych startów spełniały poprzednio tzw. otwarte eliminacje po zakończeniu obozu. W tym roku z nich zrezygnowano — naszym zdaniem niesłusznie. Mają one — podkreślamy — nie tylko służyć wyborowi reprezentacji, ale dać okazję wypróbowania sił w walce. Cieszymy się, że w PZKol mówi się obecnie o przywróceniu wyścigów eliminacyjnych przed Wyścigiem Pokoju.

Można naturalnie sprawę wyboru drużyny drogą eliminacji — lub czy inaczej uzupełnić dodatkowymi warunkami i dać głos również trenerom i lekarzom, aby „ślepy los", jak niektórzy się obawiają, nie zagrał na naszą niekorzyść, ale udział w normalnych wyścigach przed startem jest konieczny.

O kadrze olimpijskiej i sztucznym wydzieleniu jej z czołówki napisano wiele. Nie ma potrzeby nic dodawać dziś do krytyk, które się ukazały w druku, bowiem samo życie skrytykowało myślną koncepcję.

DLA porządku trzeba dodać, że w niniejszym przeglądzie czołówki kolarskiej pominęliśmy wszystkich kolarzy zawieszonych, jak: Czarnecki, Głowaty, Gęszka, Pancek, Królak i inni. Naszym zdaniem, rozumie się samo przez się, że przy układaniu kadry nie mogą być oni brani pod uwagę i jeżeli zechcą — sami muszą nad sobą pracować.

Czwórka na Rzym

Jasne jest, że do Rzymu pojechać powinni najlepsi z najlepszych naszych kolarzy. **Zgadzamy się z poglądem, wyrażanym w PZKol, że dziś czterej kolarze — Paradowski, Podobas, Fornalczyk i Chtiej — są potencjalnymi kandydatami do polskiej ekipy na Igrzyska.** Co do pierwszych trzech — sprawa w ogóle nie podlega dyskusji — są to najlepsi w tej chwili nasi kolarze.

Chtiej jest wielkim talentem i przyszłość stoi otworem przed tym zawodnikiem. Nie dziwimy się też, że właśnie jego typuje się na Olimpiadę, choć trudno ukryć przypuszczenie, że w jakimś stopniu za tym nazwiskiem przemawia chęć „ratowania twarzy" byłej kadry olimpijskiej.

Ale jest czas martwić się (czy cieszyć — jak kto woli) czy sympatyczny łodzianin utrzyma się bez walki w drużynie olimpijskiej, czy też zagrożą mu inni kolarze. Zadecydować o tym musi pierwsza połowa sezonu 1960, w której zapewne wielu zawodników zechce ubiegać się o zaszczytny awans do reprezentacji. Obok czołowej trójki i Chtiej widzimy jeszcze paru kandydatów, którzy mogą znacznie podnieść swój poziom.

Tak wyglądałyby w krótkim ujęciu remanenty 1959 roku i wnioski, które z nich wypływają.

Wybieramy kadrę

Pozostaje wybrać kadrę na rok 1960. Jak nas poinformowano, ma ona zawierać 42 nazwiska, z których 32 wejdzie w skład grupy, objętej planem ogólnych przygotowań, zaś 10, raczej starszych, pracować ma samodzielnie.

Doświadczenie uczy, że podanych liczb nie należy traktować zbyt ściśle — zgodnie z wymogami życia mogą tu zajść drobne przesunięcia. Zasada jest jednak chyba słuszna i postaramy się zgłosić nasze propozycje według podanych wytycznych.

Przedyskutowaliśmy w tym celu z red. Zygmuntem Weissem całą naszą stawkę kolarską, zastanawiając się nad możliwościami każdego kolarza. Nasze wnioski są naturalnie dyskusyjne. Sami przyznajemy, że szczególnie na końcowych lokatach trudno udowodnić kto bardziej kwalifikuje się do kadry. Zapewne trenerzy, stojący bliżej zawodników, będą mogli najtrafniej zadecydować, kto zasługuje na objęcie go opieką.

Pierwszych 15 nazwisk napisaliśmy bez wahania:

Podobas, Paradowski, Fornalczyk, St. Gazda, Chtiej, Komuniewski, Kowalski, Tłustochowicz, Piechaczek, Kamiński, Cieślak, Koźlik, Jarzębski, K. Gazda, Pokorny — to nazwiska, które nie powinny wywołać dyskusji.

Jeszcze trzech kolarzy poważnie kandyduje do kadry, ale ich zgłoszenie musiały uzupełnić uwagami.

Mamy na myśli **Pruskiego, Wilczewskiego i Kaczmarczyka.** Pierwszy ma już 29 lat i jak wiadomo nękała go w zeszłym roku choroba. Raczej zaliczylibyśmy go do grupy 10 kadrowiczów, nie objętych przygotowaniami, chyba, że ocena możliwości tego zasłużonego kolarza, dokonana przez lekarza i trenera, byłaby tu wyjątkowo optymistyczna. Wilczewski, ku radości swoich zwolenników wrócił na szosę. Nie odzyskał co prawda dawnej wielkiej formy, ale jest bardzo dobrym kolarzem. Jest też jednak indywidualistą. Naszym zdaniem, jeżeli kolarz ten zgłosi swą gotowość podporządkowania się rygorom ogólnego przygotowania, powinien znaleźć się w gronie 32 kadrowiczów. Wreszcie z Kaczmarczykiem jest trochę podobna sprawa. Jak wiadomo jest on czynnym łyżwiarzem figurowym i w zimie oddaje się tej dyscyplinie. Warto go włączyć do 32-osobowej kadry tylko wtedy, gdy okażdzery, że na pierwszym miejscu stawia kolarstwo. Jeżeli Wilczewski i Kaczmarczyk odpowiedzą „nie", widzimy ich w kadrze rezerwowej, to jest w 10 indywidualistów, pracujących samodzielnie.

Teraz wymienimy znowu serię nazwisk kolarzy raczej młodych, którzy — naszym zdaniem — rokują pewne nadzieje i warto otoczyć ich opieką. Należą do nich:

Kudra, Domański, I. Wiśniewski, Miś, Burak, Ścibiorek, Wawrzko, Bednarek, Słowiński, Laskowski, Włodarczyk, Bednarczyk, Beker, Steidten.

Wyliczyliśmy już 32 kolarzy, to znaczy zaplanowany limit kadry, pracującej wspólnie, został wyczerpany.

Na ewentualnie wakujące miejsce Pruskiego, Wilczewskiego i Kaczmarczyka, gdyby przeniesieni zostali oni do 10 indywidualistów, proponujemy:

Krawczyka, Machczyńskiego i Brzezowskiego, ale prawdę mówiąc równie dobrze kandydują tu **Kapusta** czy **Buyno** lub jeszcze inni, którzy nam nie wpadli w oczy.

Stawka „weteranów"

A jak ma wyglądać stawka „weteranów", czyli kadrowiczów pracujących samodzielnie?

Widzimy tu **Więckowskiego, Bugalskiego, Chwiendacza, Jarząbka, Woźniaka, Grabowskiego,** być może **Pruskiego, Wilczewskiego i Kaczmarczyka** i ewentualnie **Rudawskiego** — jeżeli wrócił do zdrowia.

Prosimy razem z redaktorem Weissem o przyjrzenie się naszym propozycjom. Gotowi jesteśmy uzasadniać nasze wnioski a... także zrewidować pogląd, jeżeli zostaniemy przekonani.

Przedstawione nazwiska nie wyczerpują problemu. Osobno trzeba by mówić o koncepcji szkoleniowej.

Edward Strzelecki

ZYSKI i STRATY
rzymskiego rekonesansu

WIELKI szum, jaki dookoła mityngu rzymskiego robili gospodarze, a za ich przykładem i znaczna część prasy sportowej, nie znalazł usprawiedliwienia w przebiegu zawodów. **Celem wyprawy do Wiecznego Miasta były jednak nie rekordy, ale raczej poznanie urządzeń stadionu Olimpijskiego i warunków w jakich nasi najlepsi będą za rok walczyć na nim o najwyższe zaszczyty sportowe.**

Nieustanny kołowrotek mityngów, meczów międzynarodowych i innych poważnych imprez, trwający bez przerwy od kwietnia do października musiał wyczerpać siły nawet największych tytanów bieżni, rzutni i skoczni. Po Rzymie nie można było niczego wielkiego oczekiwać.

Nie można też było oczekiwać wielkich wyczynów ze strony polskich zawodników. Mieli oni sezon szczególnie bogaty w kontakty międzynarodowe i bardziej należy im się wypoczynek, niż dalsze obijanie się po stadionach Europy.

Porażka Sidły z Carlem Lievore, przegrana naszych trójskoczków z Enzo Cavallim czy niepowodzenie sztafety — nie mówiąc już o niezbyt udanych występach naszych reprezentantek, na pewno wśród wielu ludzi wywołają wrażenie, że jest to dalsze potwierdzenie utraty przez Polaków przodującego miejsca w lekkoatletyce europejskiej.

Tak jednak, jak polski zespół reprezentacyjny, mimo porażki w Kolonii, w dalszym ciągu stawiany jest na drugim miejscu w Europie, tak samo przegrana Sidły z Lievore nie przekreśla faktu, że Janusz jest najlepszym oszczepnikiem nie tylko bieżącego sezonu, ale i wszechczasów. Najwięksi mistrzowie w różnych warunkach przegrywali i nic przez to ze swego lauru mistrzowskiego nie tracili.

Polscy trójskoczkowie dość nam przez cały sezon przysporzyli sukcesów, aby dziś trzeba było kwitować kopiec, o to, że przegrali z Cavallim. Włoch już na wiosnę w Warszawie zadziwił wielkimi możliwościami, a od kilku tygodni demonstrował wielką formę, deklasując swych przeciwników we wszystkich spotkaniach. Cavalli, jako jedyny zachodnioeuropejski trójskoczek już trzykrotnie przekroczył granicę 16 m, z tego dwa razy w ciągu ostatnich dwóch tygodni.

Pozostała do omówienia jeszcze sztafeta. Zespół, biegający w Rzymie, trudno jednak nazwać reprezentacją Polski. Ani Swatowski, ani Edward Schmidt nie bardzo mają czego szukać w zespole, który będzie reprezentował nas w biegu na 4 x 100 m na Rzymskich Igrzyskach. **Wydaje się, że w zespole olimpijskim obok Foika i bardzo dobrze biegającego po wirażu Jarzembowskiego musi się znaleźć Zieliński i Juśkowiak, jeśli szczęśliwie wyleczy się z kontuzji odniesionej w Bułgarii. A może warto pomyśleć również o Karczu, rewelacji ostatniej niedzieli?**

Tyle o polskich porażkach — jeszcze słów kilka o zwycięzcach. **Na pierwszym miejscu postawić trzeba Zimnego. Gdyby ten chłopak dwa tygodnie temu miał start w poważnym biegu z dobrymi partnerami, rekord świata, należący do Kuca, zadrżałby w posadach. W niedzielę starczyło mu w Rzymie sił „tylko" na zdecydowane zwycięstwo nad najpoważniejszymi europejskimi przeciwnikami, a wydaje się, że Stadion Olimpijski w Rzymie nie po raz ostatni oklaskiwał w niedzielę Zimnego jako triumfatora.**

Na drugim miejscu trzeba postawić naszego „latającego doktora" — Stefana Lewandowskiego. I on zamknął sezon wspaniałym zwycięstwem nad najgroźniejszymi rywalami. Zabrakło jedynie kontuzjowanego Moensa i przebywającego w Japonii Schmidta, a zwycięstwo Lewandowskiego na 800 m w Rzymie byłoby ukoronowaniem go na najlepszego europejskiego specjalistę tego dystansu w 1959 r.

Najgroźniejszy jednak atak na swą pozycję rekordzisty świata musiał odeprzeć Edmund Piątkowski. Szczęsny znajdował się ostatnimi czasy w doskonałej formie. Ale jeszcze raz byliśmy świadkami, że wielka forma może wystarczyć do ustanawiania rekordów na jakichś zacisznych zawodach, ale może nie wystarczyć do zwycięstwa w pełnych napięcia nerwowego pojedynkach z równorzędnymi rywalami. **Piątkowski zrewanżował się Węgrowi w piękny sposób i utrzymał prymat światowy w rzucie dyskiem.**

I wreszcie najmłodszy z naszych bohaterów, wyrastający na wspaniałego 400-metrowca — **Jerzy Kowalski. Jego triumf na rzymskim stadionie to dalsze umocnienie pozycji w czołówce europejskiej.** Kowalski umie nie tylko uzyskiwać dobre rezultaty, umie również walczyć. I to jest jego największym bodaj atutem na bieżni. W każdym razie rok bieżący to chyba tylko uwertura do jego kariery sportowej.

Rzym przyniósł nam więcej blasków niż cieni. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że przypadł on pod koniec pracowitego sezonu — wyniki uzyskane przez Polaków należy uznać jako zupełnie zadowalające.

Jacek Samulski

Zimny i Lewandowski: taki trening dobrze nam zrobi przed wielką premierą w roku 1960.
Rys. E. Olszewski

NA STADIONACH LEKKOATLETYCZNYCH

BERLIN. Rekord Niemiec w pięcioboju ustanowiła zawodniczka NRF Jutta Heine. Uzyskała ona 4647 pkt osiągając w poszczególnych konkurencjach następujące rezultaty — kula 12,42, wzwyż — 153, 200 m — 24,4, 80 m pł — 11,3, w dal — 567.

LIPSK. Rekord ogólnoniemiecki w skoku o tyczce ustanowił Jeltner, uzyskując 457 cm. Wynik Jeltnera jest o 1 cm lepszy od dotychczasowego wyniku, należącego do Preussgera.

TOKIO. Ostatnie zawody lekkoatletów NRF w Japonii przyniosły szereg bardzo dobrych wyników. Tym razem Niemcy spotkali się z reprezentacją Japonii w Tokio i wygrali 169:115 pkt. Najlepszym wynikiem zawodów był rezultat Marianny Werner w pchnięciu kulą. Uzyskała ona 16,28, poprawiając o 1 cm rekord ogólnoniemiecki, ustanowiony przed kilku laty przez zawodniczkę NRD Luettge. Wyniki — kobiety: 100 m — Hendrix, N 11,8, Hantschik N 12,1, Yoda, J 12,2; 200 m — Hendrix N 24,5, Ishikawa, J 25,9, Kobayashi, J 26,1; 80 m pł — Kopp, N 11,0, Keller, N 11,3, Kikuchi, J 11,8; 4 x 100 m — NRF 47,9, Japonia 49,8; w dal — Kopp, N 506, Hantschik, N 516, Fukuda, J 563, Ito, J 563; wzwyż — Maasberg, N 161, Tanaka, J 161, Keller, N 155; oszczep — Hirano, 42,13, Morita, J 40,08, Hausmann, N 38,92; kula — Werner, N 16,29, Matsuda, J 13,51, Hausmann, N 13,07; dysk — Hausmann, N 49,53, Werner, N 45,06, Kamikawa, J 44,15.

Mężczyźni: 100 m — Germar, N 10,3, Mahlendorf, N 10,7, Kamata, J 10,7; 200 m — Germar, N 21,2, Mahlendorf, N 21,7, Kamata, J 22,1; 400 m — Kaufmann, N 47,8, Isaoshi, J 48,9, Janz, N 49,2, Tanguchi, J 49,2; 800 m — Schmidt, N 1.51,0, Watanabe, J 1.51,8, Mueller, N 1.55,1; 1500 m — Stracke, N 3.55,1, Tanaka, J 3.59,6, Watanabe, J 3.59,8, Hoeger, N 4.02,0; 5000 m — Yokomizo, J 14.25,6, Hoeger, N 14.26,3, Hayasida, J 14.30,0; 110 pł — Sienez, N 14,8, Fujita, J 15,3, von Moitke, N 15,9; 400 m pł — Janz, N 52,0, Ogushi, J 54,0, Shinoda, J 54,5; 3000 m z prz — Mueller, N 9.03,8, Watschke, N 9.16,6, Oikawa, J 9.30,4; 4 x 100 m — NRF 41,8, Japonia 42,3; 4 x 400 m — NRF 3.15,7, Japonia 3.16,4; wzwyż — Sugoika, J 201, Puell, N 196, Ynoue, J 196; tyczka — Yasuda, J 430, Moehring, N 430, Otsubo, J 420; trójskok — Sakurai, J 15,84, Shibata, J 15,39, Mahlendorf, N 14,43; w dal — Kono, J 741, Oda, J 726, Strauss, N 693; kula — Lingnau, N 16,51, Maehring, N 14,71, Goto, J 14,45; dysk — Moehring, N 47,28, Kaneko, J 46,73, Lingnau, N 43,55; oszczep — Salomon, N 76,79, Miki, J 70,31, Kanai, J 69,52.

Na trawie bez decydującego meczu

NAJWAŻNIEJSZY mecz niedzielnych spotkań I ligi hokeja na trawie Warta Poznań — Sparta Gniezno, który ma decydujące znaczenie w walce o tytuł mistrza Polski, został z powodu wyjazdu Warty do NRD przełożony na termin późniejszy. W pozostałych spotkaniach nie zanotowaliśmy specjalnych niespodzianek. **Jedyny wyjątek stanowi tu zwycięstwo Stella Gniezno, broniącej się przed spadkiem, nad katowickim AZS.** Tak więc sprawa spadku jest nadal otwarta, chociaż oczywiście tak Rzemieślnik W-wa jak i Stella Gniezno znajdują się w bardzo niekorzystnej sytuacji i tylko nieprzerwane pasmo zwycięstw może spadkowi zapobiec.

Wyniki niedzielne: **MKS Gniezno — Rzemieślnik W-wa 1:1 (1:1), Start Gniezno — Grunwald Poznań 0:1 (0:0), Polonia Środa — Siemianowiczanka 2:3 (1:2), Stella — Gniezno — AZS Katowice 3:0 (2:0).**

1. Sparta Gniezno	27:3	41:8
2. Grunwald Poznań	26:4	30:6
3. Start Gniezno	18:14	18:16
4. Warta Poznań	15:15	12:18
5. MKS Gniezno	15:17	20:33
6. Siemianowiczanka	14:18	16:20
7. Polonia Środa	13:17	19:13
8. AZS Katowice	12:20	16:23
9. Rzemieślnik	8:24	8:30
10. Stella Gniezno	8:24	10:34

Po meczu z Jugosławią

Nieurodzaj na rekordy — urodzaj na drużynę

Poza jednym rezultatem, 100 m dow. — 56,4 Andrzeja Salamona, pływacy nie osiągnęli w międzypaństwowym meczu Polska — Jugosławia w Zagrzebiu nowych, rewelacyjnych wyników, które były bardzo smacznymi dodatkami w równie zwycięskich meczach ze Szwecją i Rumunią. I dlatego być może, tym którzy zwracają uwagę przede wszystkim na nowe rekordy, ostatni występ pływaków na arenie międzynarodowej w roku 1959 wyda się mało ważny i nieciekawy.

W meczach międzypaństwowych chodzi jednak przede wszystkim o zwycięstwo, a rekordy życiowe i krajowe padają dopiero w walce, wywołanej wysoką formą przeciwników. Tej walki niestety, w Zagrzebiu nie zauważyliśmy, przynajmniej w większości konkurencji. Okazało się, że Jugosłowianie nie są tymi pływakami, którzy w lecie zaskakiwali opinię sportową wyczynami dużej miary. **I w efekcie nasi pływacy nie potrzebowali się zbytnio wysilać, by zdobyć aż 49 punktów przewagi.**

Te 49 punktów mówią jednak nie tylko, że przeciwnik pływaków był w słabej formie, wskazują przede wszystkim iż mamy w tej chwili zupełnie dobrą drużynę, zdolną do nawiązywania pojedynków z wieloma reprezentacjami pływackimi Europy...

Na podstawie rezultatów uzyskiwanych w meczach międzypaństwowych **należałoby naszych pływaków sklasyfikować w pierwszej piątce reprezentacji państwowych 1959 roku.** Przed nami z całą pewnością znajdują się drużyny ZSRR, NRD, W. Brytanii, Włoch... A o dalsze miejsca jesteśmy w stanie stoczyć równorzędne boje z takimi potęgami europejskiego pływania jak Węgry, NRF, Holandia i Francja.

Oczywiście nie należy z tego wyciągać wniosku, że w pływaniu zaszliśmy bardzo, bardzo wysoko. Mamy wiele słabych punktów, sporo luk, które trzeba zapełniać żmudną pracą z młodzieżą.

Andrzej Salamon doszedł nie tylko do czołówki pływackiej Europy, ale i świata. Na młodego crawlistę z Wybrzeża możemy śmiało liczyć. Andrzej zdobył dużą odporność psychiczną, potrafi walczyć z lepszymi od niego przeciwnikami, ale i — co najważniejsze — ma przed sobą długą drogę rozwoju.

Gorzej jest z jego towarzyszami do reprezentacji. **Ani Aluchna, ani Mroczkowski** w trzech tegorocznych meczach nie zdobyli się na nic lepszego, jak na czwarte miejsca. Być może Aluchna zdoła się w następnym roku podciągnąć lecz dla nas stanie się godnym reprezentantą, dopiero w momencie, gdy na pływalni 25 m będzie pływał w granicach 58 sek. na 100 m dow., a nawet i lepiej.

400 m dow. Tu jest całkiem nieźle. **Lutomski, Gremlowski, Tracz,** a w przyszłości może i **Bastek,** powracający znów do życia sportowego po ciężkiej chorobie, stanowią dobrą klasę, umieją walczyć. Będziemy mogli na nich stawiać podobnie jak i na **Salamona,** jeżeli zaczną pływać 400 m dow. regularnie w 4,36,0 na długim basenie.

Tylko jakiś nieprzewidziany wypadek może osłabić naszą reprezentację w żabce. **Andrzej Kłopotowski** razem z **Edwardem Boczkają** są zgraną i wartościową parą. O jednym i drugim pisaliśmy już nieraz, podkreślając bezustannie ich możliwości, sięgające finałów Igrzysk w Rzymie. I dlatego nie ma się co więcej nad nimi rozwodzić. Żeby jednak nie byli obydwaj w reprezentacji Polski jedynymi żabkarzami, trzeba jak najszybciej doprowadzić innych utalentowanych zawodników do wyższej klasy. Wydaje się. Że jest z czego wybierać. Zarówno **Gałon, Skwarło,** a może i **Kielbusiewicz,** to dobrzy pływacy.

Trener Zygmunt Wieliński, poświęcający ostatnio sporo uwagi grzbiecistom, powiedział mi kiedyś, że od wielu lat nie było w naszym pływaniu tylu godnych uwagi grzbiecistów. Nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. **Janusz Jaśkiewicz,** nieoczekiwanie dobrze w ostatnim czasie zaczął pływać **Alojzy Sambala.** U progu kariery zawodniczej stoją bardzo młodzi i bardzo zdolni **Andrzej Werner** i **Henryk Depta.** Zdaniem trenera Wielińskiego powinni przysporzyć oni polskiemu pływaniu wiele chwały, pod warunkiem, że jeszcze więcej pracy włożą w nich trenerzy.

Czyż, **Krieze, Raczyński, Stankiewicz,** to już znani delfiniści. Ciężka choroba **Edwarda Kriezego** sprawiła, że w tym roku został on wyeliminowany z reprezentacji. Jednak znów wraca do zdrowia i z pewnością w przyszłym roku jeszcze nieraz o nim usłyszymy. **Krieze** to jeden mocny punkt drużyny, drugiego mamy w **Jerzym Czyżu,** najszybszym delfiniście w Polsce na 100 m, a coraz szybszym na 200 m. Dwójce najlepszych aktualnie delfinistów Polski nie myśli poddać się **Raczyński,** a rywalizacja z nimi może doprowadzić go do równie dobrych rekordów życiowych.

Telegraficzny przegląd reprezentacji mówi nam wciąż o jednym. **W męskim pływaniu możemy być jedną ze światowych potęg. Czy tak się stanie?**

Witold Duński

REDAKCJA do Czytelników

Dziękujemy za nadesłane pozdrowienia z Rumunii pięściarzom KS „Hutnik" — Nowa Huta.

A. CHWIST — Nidzica: Mieliśmy rację. Proszę zwrócić się do Redakcji Sportowej Polskiego Radia.

MICHAŁ PYĆ — Lubań Śląski i ZBIGNIEW KUSZEWSKI — Ostrów Wlkp.: Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — USA rozegrany w Warszawie 1 i 2 sierpnia 1958 r. zakończył się zwycięstwem USA w konkurencjach męskich 115:97 i zwycięstwem Polski w konkurencjach kobiecych 54:52. Bieg na 800 m wygrał Makomaski (1:48,7) przed mistrzem olimpijskim Courtneyem (1:46,8), Kaźmierskim — (1:46,9) i Peake (1:48,0). W dysku wygrał Baska (54,15) przed Piątkowskim (53,80), O'Brienem (52,35) i Wachowskim (50,30).

WIESŁAW BAJUK — Suszno: Samodzielny trening (bez pomocy trenera) nie daje przeważnie dobrych rezultatów. Tym bardziej wynik, uzyskany przez Pana w skoku w dal — 688 należy uznać za b. dobry. Radzimy zwrócić się listownie do PZLA (Warszawa, Sienkiewicza 12/14) z prośbą o skontaktowanie z trenerem. Działacze PZLA z pewnością nie odmówią Pańskiej prośbie.

HENRYK SMOLICZ — Nowa Sól: O adresy polskich klubów sportowych za granicą radzimy zwrócić się do Polskiego Komitetu Olimpijskiego — Warszawa, ul. Frascati 4.

MARIA KASPRZYK — Manasterz: Rekord Polski w dziesięcioboju należy do Z. Stradowskiego (Wisła Kraków) i wynosi 6292 pkt. Rekord ten został ustanowiony 26.X 1958 r. w Krakowie. W poszczególnych konkurencjach 10-boju Stradowski uzyskał nast. wyniki: 100 m. — 10,6, 400 m. — 51,9, 1500 m. 4.57,0, 110 m. ppł. — 15,0, wzwyż — 160, w dal — 691, tyczka — 350, oszczep — 47,39, dysk — 37,74, kula — 12,74. Odznaki na fundusz olimpijski rozprzedaje Polski Komitet Olimpijski — Warszawa, Frascati 4.

JERZY KAWECKI — Słupsk: Sprawa karenci jakiej podlegają piłkarze jest dość skomplikowana. Ponieważ podaje Pan zbyt mało faktów (nie wiemy np. do której klasy piłkarskiej Pan przechodzi, czy ten sam okręg itp.) nie możemy udzielić odpowiedzi na pytanie. Radzimy zwrócić się listownie do Okręgowego Związku Piłki Nożnej (koniecznie podać w liście wszystkie dane).

ANNA SADOWSKA — Wałbrzych: Olimpiada w Rzymie odbędzie się na przełomie sierpnia i września 1960 r. O warunkach uczestnictwa w wycieczkach na imprezy sportowe informuje „Sports Tourist" — Warszawa, Polna 4.

EUGENIUSZ DZIEKOŃSKI — Milchalla: W sprawie porad dot. treningu lekkoatletycznego radzimy zwrócić się do Okręgowego Związku L. A. w Warszawie (Bracka 18).

W 30 rocznicę pierwszego startu

Rudolf Wrocławski mistrzem Polski w wyścigach samochodowych

NA lotnisku Aeroklubu w Rudnikach odbyła się ostatnia eliminacja samochodowych i motocyklowych mistrzostw Polski w wyścigach. Miała być ona o tyle ciekawsza od poprzednich, że o tytule samochodowego mistrza Polski decydowała właśnie ta ostatnia eliminacja, że mieli w niej startować na wozach formuły Junior zawodnicy CSR i NRD oraz dlatego, że po dłuższej przerwie wznowiono wyścigi samochodów turystycznych.

Z tych trzech najważniejszych powodów, dla których miłośnicy wyścigów motorowych zjechali się z całej Polski do Rudnik, odpadł niestety jeden: nie przybyli z niewiadomych przyczyn zapowiedziani zawodnicy zagraniczni. W ten sposób znów trzeba odłożyć na okres późniejszy porównanie wartości naszych wyścigowych SAM-ów z wozami formuły Junior.

Na szczęście nie zawiodły dwie następne atrakcje. Emocjonujący zwłaszcza był pojedynek naszych najlepszych wyścigowców, Wrocławski, Jankowski i Bielak dostarczyli licznie zebranej publiczności wielu niezapomnianych emocji.

W pierwszym wyścigu dwaj pretendenci do tytułu mistrzowskiego — Wrocławski i Jankowski nie nawiązali spodziewanej walki. Przyczyną była świeca, wskutek defektu której popularny „Jankiel" wycofał się z wyścigu. Porywająca pogoń za Wrocławskim pokazał natomiast Bielak, który na starcie stracił bardzo dużo do swego rywala. Bielak zresztą podczas treningu uzyskał najlepszy czas.

Pogoń Bielaka za Wrocławskim nie dała jednak rezultatu i katowiczanin zameldował się jako pierwszy na mecie.

W drugim wyścigu na starcie powtarza się historia sprzed godziny. Wrocławski zyskuje nad Bielakiem i Jankowskim znaczną przewagę. Ale obaj warszawiacy ruszają pielekiny pościg. Jankowski uzyskuje najszybsze okrążenie dnia, wynoszące 1:22,9 min. (okrążenie — 3,9 km). Powoli przesuwa się do przodu i wreszcie ma przed sobą już tylko Wrocławskiego. Za nim jak uwiązany na sznurku sunie czerwony „Krab" Bielaka.

Wreszcie na długiej prostej Jankiel przypuszcza atak i wśród olbrzymiego dopingu widzów wyprzedza Wrocławskiego. Wkrótce po tym również i Bielak dokonuje tej sztuki. Wydaje się, że wyścig ten jest już rozstrzygnięty, gdy znów daje znać o sobie pech Jankowskiego. Na ok. 500 m przed metą silnik ma poważny defekt i „Rak" resztkami szybkości dojeżdża do mety, ale za Bielakiem i Wrocławskim.

W trzecim wyścigu, gdy zabrakło Jankowskiego walka toczyła się między Wrocławskim i Bielakiem. Była ona bardzo zacięta i prowadzenie zmieniało się kilkakrotnie. **Ostatecznie wygrał Bielak, odnosząc zwycięstwo w czwartej eliminacji, natomiast Wrocławski, równo w 30 lat po swoim debiucie w sporcie motorowym, zdobył tytuł mistrza Polski.**

Wyścig samochodów turystycznych, a więc takich, jakie jeżdżą po ulicach i szosach całego kraju, cieszył się dużym zainteresowaniem zarówno zawodników jak i publiczności. Wydaje się, że na przyszłość wyścigi takie trzeba koniecznie organizować, należy jednakże szczegółowo przemyśleć i przepracować regulamin. Przy małej ilości sprzętu wyczynowego wyścigi samochodów łatwiej dostępnych dla przeciętnego zawodnika na pewno cieszyć się będą dużym powodzeniem. W Rudnikach wygrał Frank na Oplu Kapitanie.

Na lotnisku odbyła się również ostatnia eliminacja wyścigowa motocyklii. Dowiodła ona jeszcze raz jak rozpaczliwa sytuacja panuje w tej dziedzinie sportu motorowego. W każdej klasie startuje po 4—6 zawodników, a kończy wyścig znacznie mniej. **Konieczne jest zejście z tej drogi i do czasu kiedy polski przemysł nie będzie produkował sprzętu, przeznaczonego dla potrzeb sportu, należy organizować wyścigi motocyklowe na zwykłych seryjnych maszynach. W tej sytuacji, jaka trwa obecnie, trudno marzyć o rozwoju wyścigów motocyklowych.**

W wyniku przeprowadzonych eliminacji tytuły mistrzowskie zdobyli: w klasie 250 ccm — Szmańda z LPZ Bydgoszcz, w kl. 350 ccm. Makowski z Budowlanych Gdańsk i w kl. 500 ccm Jan Hennek z AP Katowice.

Wyniki eliminacji samochodowej: 1. Longin Bielak (AP Warszawa), 2. Rudolf Wrocławski (AP Śląski), 3. Władysław Szulczewski (AP Częstochowa), 4. Stanisław Kolecki (AP Śląski), 5. Antoni Weiner (AP Śląski), 6. Ksawery Frank (AP Łódź).

Wyniki mistrzostw Polski: 1. Rudolf Wrocławski — mistrz Polski, 2. Jerzy Jankowski (AP Warszawa) — wicemistrz Polski, 3. Longin Bielak — wicemistrz Polski.

W. Korycki

Wzrosła dyscyplina finansowa w klubach I i II ligi
ale nie brak jeszcze... cudów
Sędziowie piłkarscy muszą się szkolić

JEDNYM z punktów porządku dziennego III Plenum PZPN była informacja wiceprezesa, Wacława Zatke o realizacji wytycznych w zakresie gospodarczo-finansowym sekcji piłkarskich I i II ligi. W pierwszym sprawozdaniu z Plenum stwierdziliśmy, że aktualne sprawy gospodarczo-finansowe w klubach nie napawają optymizmem. O ile bowiem większość sekcji I-ligowych rozwija prawidłową gospodarkę i prowadzi właściwą politykę finansową, to kluby II ligi nie mogą, bądź nie potrafią sprostać temu zadaniu.

Przypominamy, że z drużyn drugiego frontu tylko Stal Sosnowiec i Olimpia Poznań mają dodatni bilans za pierwsze półrocze bieżącego sezonu, natomiast w wielu z pozostałych II-ligowców niedobory finansowe osiągają nawet kilkaset tysięcy złotych. Rażącym przykładem jest tu przede wszystkim Stal Mielec, której dochody sięgają podobno tylko 83 tysięcy, a wydatki — 505 tysięcy złotych! Wynika to prawdopodobnie z tego, że działacze piłkarscy w Mielcu pomijają w dochodach dotację zakładową.

MÓWIĄ... LICZBY

— Co mówią te liczby — zastanawiał się p. Zatke. — **Albo w przepisach naszych są niesłuszne postanowienia, albo kluby prowadzą złą działalność. Brak równowagi finansowej wymaga dokładnego przeanalizowania pracy niektórych klubów i nakłada obowiązek kontrolowania ich przez komitety kultury fizycznej i inne upoważnione do tego instytucje.**

Od dłuższego czasu zarząd PZPN czyni wysiłki w celu uzdrowienia wciąż nie najlepszej sytuacji finansowej w klubach ligowych. Jednym z pierwszych i zapewne słusznych pociągnięć było wprowadzenie w roku 1958 zasady, regulującej pomoc klubu dla zawodników. Kolejnym krokiem władz piłkarskich, zmierzającym do uzdrowienia stosunków poprzez likwidację tzw. „lewych kas", było polecenie

Dokończenia ze str. 1

Piłkarze

Na warunki klimatyczne piłkarze nasi nie powinni narzekać — wieczorem panuje w Madrycie zupełnie znośny klimat, ciepło wcale nie dokucza, pytanie tylko czy wszystkim naszym piłkarzom odpowiadać będzie gra przy elektrycznym świetle. Wprawdzie podobno instalacje oświetleniowe na stadionie Realu są najlepsze w Europie, ale niewątpliwie Hiszpanie bardziej są do tego rodzaju gry przyzwyczajeni, niż Polacy.

Hiszpanie, jak mówili nam przedstawiciele ich federacji, oraz licznie zgromadzeni na lotnisku dziennikarze, **liczą się z wygraniem meczu z Polską**. Sądzą oni, że chociaż jest to dopiero początek sezonu w Hiszpanii (po przerwie letniej) wybrańcy trenera Herrery zademonstrują wystarczająco dobry futbol, by ostatecznie pokonać polską przeszkodę i zdobyć sobie prawo do następnego meczu o Puchar Europy — do spotkania z drużyną ZSRR. A że uważają oni dziś, iż do tego meczu dojdzie, świadczy najlepiej fakt, iż w Budapeszcie w czasie niedawnego spotkania ZSRR — Węgry 1:0 obecny był m. in. obserwator z ramienia Hiszpańskiej Federacji Piłkarskiej.

Z. Wróblewski

Koszykarki

RUMUNIA: Niculescu — 17, Wojcu — 10, Predescu — 4, Cocuruz — 3, Iwanowic — 3, Ha-alamb e — 3, Rakowita — 3, Kraus — 2, Kierkijew — 0.

Za 5 przewinień osobistych opuściły boisko: w drugiej części gry Pabiańczyk (4 minuta), Predescu (8), Rakowita (10), Szostak (16), Cucuruz (16), Wojcu (17).

Sędziowali Kamenik (Bułgaria) i Doskotcil (CSR).

Polki rozpoczęły piątką: Olesiewicz, Beyer, Pabiańczyk, Roga i Szostak. Początkowo nawet gra im idzie nieźle. Pabiańczyk zbiera piłki z tablicy w defensywie, a w ataku śmiało atakuje kosz przeciwniczek. Jednak już od 4 minuty z wyniku 6:3 dla Polski, Rumunki poprawiają na 6:7. Do stanu 14:14 w 9 min. trwa zacięta walka. Nasz zespół jednak nie może zadowolić, słabo gra Beyer, a Roga nie wykazuje dostatecznej inicjatywy.

Za te dwie zawodniczki trener Grzechowiak wprowadza do gry Kowalczyk i Rospądek. Dwa szybkie ataki i rzuty z półdystansu dają nam w 10 min. prowadzenie 19:14. Rumunki jednak nadal groźnie atakują. Beyer, która wróciła do gry, nadal nie kryje Wojcu, a dopiero po uzyskaniu remisu 25:25 celny rzut z półdystansu Kowalczyk przynosi nam w 17 minucie prowadzenie 27:25. Cóż z tego, kiedy Rumunki wykorzystały trzy błędy Polek i zakończyły pierwszą połowę 3 punktową przewagą.

Drugą połowę Polki rozpoczęły tą samą piątką co na początku meczu, ale już w 4 minucie muszą zmienić system gry. Gdyż Pabiańczyk otrzymuje 5 przewinienie osobiste. Rumunki nadal groźnie atakują. Wynik stale się waha, ale raczej Polki muszą wyrównywać niekorzystny dla nich rezultat. Dopiero w 11 minucie zdobywamy przewagę 42:41 a następnie 45:43, 48:44, 51:45 aby zakończyć spotkanie szczęśliwym zwycięstwem 52:45.

Bułgaria — Korea 48:42 (24:18). Sędziowali Velker (Węgry i Nikitina (ZSRR).

Niewiele brakowało, aby spotkanie, w którym Bułgarki były przecież stuprocentowymi faworytkami, nie zakończyło się ich porażką. Koreanki prowadziły całkowicie wyrównaną grę, nawet uzyskały zdecydowaną przewagę aż do 2 minuty po przerwie, a potem jeszcze raz w 11 min. prowadziły 40:39. Koreanki nadrabiały swój niski wzrost skocznością, tak że nawet zbierały bliskarkom piłki z tablicy. Mistrzynie Europy nie lekceważyły początkowo swoje przeciwniczki, choć grały od pierwszej chwili w swoim najsilniejszym składzie. Jednak gdy napotkały zdecydowaną grę Koreanek, poczęły się gubić, akcje ich rwały się, ręce drżały przy rzutach na kosz.

Korea prowadziła kolejno 10:9, 12:6, 16:10, 20:15 i w 17 minucie 24:17. W drugiej połowie nadal toczyła się zacięta walka 20:20 dla Bułgarii, 30:30, 38:38, 39:40 i dopiero po remisie w 12 minucie 40:40 rutynowane Bułgarki zdołały uzyskać przewagę i szczęśliwie uratować swoje zwycięstwo.

W meczu ZSRR — Węgry 51:29 (25:15), który prowadzili Polak Czmoch i Jugosłowianin Bielopetrowicz, koszykarki radzieckie napotkały w pierwszej połowie spotkania bardzo silny opór Węgierek. Trener ich wprowadził do gry wszystkie wyrobione zawodniczki, które umiejętnie blokowały poczynania środkowych ZSRR Kostikowej i Maksymeliianowej. Węgierki grały również bardzo agresywnie, co nie było bez wpływu na wyrównanie tym razem niedwuznacznie wysokiego Rosłanki. Dopiero w drugiej połowie mecz wicemistrzynie świata szybkimi atakami przełamały obronę Węgierek i odniosły pewne zwycięstwo. Najlepiej w zespole ZSRR grała Otra. W drużynie węgierskiej wyróżniły się Lick i Parzine.

Po poniedziałkowych spotkaniach tabelka mistrzostw jest następująca:

1. ZSRR	2	0	6	108:[illegible]
2. Bułgaria	2	0	4	1[illegible]:83
3. CSR	2	0	4	131:99
4. Polska	1	2	4	158:188
5. Rumunia	1	2	4	138:148
6. Węgry	1	2	4	118:169
7. Korea	0	2	2	85:[illegible]
8. Jugosławia	0	2	2	90:128

We wtorek odbędą się tylko dwa spotkania — Jugosławia — Korea i Bułgaria — Czechosłowacja. Ten drugi mecz będzie pierwszym ze spotkań między wielką trójką faworytów do trzech pierwszych miejsc. Ogólnie oczekuje się zwycięstwa Czechosłowacji.

W środę, oprócz meczu **POLSKA — Węgry, odbędą się spotkania: ZSRR — Korea, Bułgaria — Rumunia i CSR — Jugosławia.**

W. Szeremeta

Owalne „tutti frutti” wypływa na szerokie wody

BEZPOŚREDNIO po zakończeniu tegorocznego sezonu międzynarodowego (meczem z NRF, który odbędzie się 25 października w Brunszwiku), polscy rugbiści uczestniczyć będą w turnieju o Puchar GKKF. W turnieju tym, rozgrywanym systemem pucharowym, uczestniczyć będzie 10 zespołów i ligi. Na ostatnim spotkaniu przedstawicieli klubów ligowych, ustalono regulamin spotkań turniejowych. Postanowiono m. in., że w pierwszym rzucie odbędą się mecze między drużynami poszczególnych okręgów, przy czym tegoroczny mistrz i wicemistrz Polski przejdą do dalszej rundy bez walki. Pierwsze spotkania eliminacyjne rozegrane zostaną 20 października br. Również i w drugiej kolejce spotkań walczyć będą drużyny z miejscowości najbliżej siebie położonych. W celu zmniejszenia kosztów turnieju do minimum postanowiono, że wydatki związane z organizacją poszczególnych spotkań pokrywają obie zainteresowane drużyny i zaproponowano, aby spotykały się one w miastach najbliżej położonych od siedziby uczestników turnieju.

ZG PZR przed kilkoma tygodniami zaapelował do drużyn ligowych o pomoc w tworzeniu nowych drużyn rzucając hasło: „każda drużyna przyczyni się do powstania nowego zespołu”. Hasło to znalazło żywy oddźwięk w terenie i coraz częściej napływają meldunki o powstawaniu sekcji rugby w klubach sportowych. Nowopowstałe drużyny przystąpią do rozgrywek na początku przyszłego roku. W chwili obecnej powstają drużyny w Poznaniu (Pocztowiec), Gdańsku, Łodzi (Unia), Koszalinie i Żywcu.

Nauczyciele wf pragnący uczyć młodzież szkolną gry w rugby spotykają się w niektórych szkołach z trudnościami. Wypadki tego rodzaju, spowodowane głównie interwencją kuratoriów szkolnych, miały miejsce m. in. w Łomiankach, Żyrardowie i Legionowie. Terenowe władze oświatowe najprawdopodobniej nie wiedzą, że w bezpośrednich rozmowach z przedstawicieli PZR i Ministerstwa Oświaty, ci ostatni poparli zamierzenia związku i nie wyrazili sprzeciwu na wprowadzanie tej dyscypliny sportu do szkół. Na szczęście są to tylko wypadki sporadyczne. Na ogół bowiem przedstawiciele władz szkolnych popierają inicjatywę PZR, o czym świadczą stale powstające ośrodki młodzieżowe.

Pod koniec 1960 roku oglądać będziemy na naszych boiskach rugbistów angielskich. Do PZR wpłynęło pismo od Angielskiej Federacji Rugby, która proponuje przyjazd do Polski drużyny juniorów jednego z klubów ligowych. Drużyna ta rozegra na terenie naszego kraju 3—4 spotkań. Anglicy przyjadą na bardzo korzystnych warunkach finansowych. Pokryją oni koszty przejazdu w obie strony, a zespoły polskie będą musiały zapewnić im tylko utrzymanie podczas ich pobytu w Polsce. Propozycja rugbistów angielskich została przyjęta i pod koniec przyszłego roku nawiążemy pierwszy kontakt z klubami kraju reprezentującego najwyższą klasę światową w tej dyscyplinie sportu.

Podczas ostatniego kongresu FIRA w Bukareszcie Rumuni zaproponowali przysłanie do Polski jednego z najlepszych swoich trenerów na okres 5—8 miesięcy. Oferta została przyjęta i już w początkach 1960 roku trener rumuński poprowadzi zajęcia z naszą kadrą narodową. Jeszcze w tym roku na kilka dni przyjedzie do Polski rumuński trener Fogel, który wraz z polskimi trenerami Bondarowiczem, Rogatką i Nowakiem, przygotowywać będzie w Szczecinie kadrę do najbliższego spotkania z NRF, roku.

W chwili obecnej na terenie całego kraju pracują 24 młodzieżowe ośrodki rugby. Przewiduje się, że do końca br. powstanie jeszcze 6 nowych ośrodków. Zgłoszenia do ośrodków przekraczają aktualne możliwości związku i wielu młodych adeptów rugby nie może być przyjętych. Sytuacja ta ulegnie w najbliższych latach znacznej poprawie. Wszyscy absolwenci AWF specjalizują się w rugby, po otrzymaniu pracy nie rozstają się z tym sportem i pracują nad jego rozwojem. Począwszy od roku składowego 1959/60 wprowadzona została specjalizacja rugby na WSWF w Poznaniu.

Ł.

KRÓTKO o WSZYSTKIM

Turniej bokserski w Rzeszowie

RZESZÓW, 12.10. (tel. wł.) W Rzeszowie zakończył się organizowany przez miejscowy WKKF i OZB bokserski dwudniowy indywidualny turniej juniorów z udziałem pięściarzy czterech okręgów: Warszawy, Lublina, Krakowa i Rzeszowa.

Oto wyniki walk finałowych: papierowa **Góralski** (Lublin) wygrał przez dyskwalifikację w 2 r. z **Komarem** (Warszawa), muszą **Ostrowka** (Lublin) wypunktował **Olejniczak** (Warszawa), kogucia **Wach** (Lublin) zwyciężył **Różyckiego** (Rzeszów), piórkową **Szado** (Rzeszów) wygrał z **Chojnackim** (Warszawa), lekka **Bażan** (Warszawa) pokonał **Pająka** (Lublin), lekkopółśrednia **Grzegorczyk** (Kraków) zwyciężył przez tko w 2 r. **Borowieckiego** (Lublin), półśrednia **Socha** (Kraków) pokonał **Malca** (Rzeszów) lekkośrednia **Mierzwa** (Rzeszów) wygrał z **Pałuszkiem** (Warszawa), średnia **Skrzypowski** (Rzeszów) pokonał **Płaka** (Warszawa), półciężka **Mizerski** (Warszawa) wygrał z **Fiermem** (Rzeszów), który został mu poddany w 2 rundzie.

W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajął **Rzeszów — 38** pkt, przed **Lublinem i Warszawą** — po 33 pkt i **Krakowem — 21** pkt. (kos)

Hokeiści CSR remisują z NRD

BERLIN. Rozegrane w Berlinie międzypaństwowe spotkanie hokeja na lodzie Czechosłowacja — NRD zakończyło się nikłym zwycięstwem Czechosłowaków 2:1 (1:1, 0:0, 1:0). (PAP)

Turniej tenisowy „Elektryczności”

W dniach od 3 do 11 bm. sekcja tenisowa ZKS „Elektryczność” zorganizowała otwarty turniej tenisowy na nowych, własnych kortach przy Wybrzeżu Kościuszkowskim. Turniej przeprowadzono przy licznej i silnej obsadzie.

Wśród kobiet 1 miejsce zdobyła B. Olszowska po zwycięstwie nad Pieniążkówną. Pewne zwycięstwo wśród mężczyzn odniósł Maniewski.

Stal Mielec przegrywa na Węgrzech

BUDAPESZT, 12.10 (tel. wł.). Występująca na Węgrzech pod nazwą reprezentacji Zrzeszenia „Stal” — Stal Mielec — doznała w niedzielę drugiej porażki w mieście Gymr w spotkaniu z II-ligową lokalną drużyną Vasas Eto 0:5 (0:1). We wszystkich formacjach drużyna węgierska przewyższała zespół Stali. Piłkarze polscy czynili wrażenie przemęczonych i pod koniec spotkania zupełnie opadli z sił. Stal gra jeszcze jedno spotkanie 14 bm. w Szekesfehervar. (W. W.).

Koszykarze Zawiszy Bdg. przegrali ze Slavią Bratysława

BYDGOSZCZ. Z okazji 16 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego, 12 bm. odbył się w Bydgoszczy pierwszy w tym sezonie na Pomorzu międzynarodowy mecz koszykówki męskiej między II-ligowym zespołem Zawiszą Bydgoszcz, a aktualnym wicemistrzem Czechosłowacji Slavią z Bratysławy. Po ciekawej i na dobrym poziomie stojącej grze, zakończył się on porażką gospodarzy 58:82 (26:37).

Najlepszym graczem w drużynie Zawiszy był Sarbinowski, który zdobył 25 pkt. W drużynie gości najlepiej zagrał Horniak, zdobywca 22 pkt. (PAP)

CSKMO zwycięża we Wrocławiu

WROCŁAW. We Wrocławiu zakończony został 12 bm. pięciodniowy, międzynarodowy turniej koszykówki męskiej, zorganizowany dla uczczenia 16 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego.

Pierwsze miejsce i puchar dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. dyw. Czesława Waryszaka zdobyła drużyna CSKMO z Moskwy przed Lechem Poznań, Śląskiem Wrocław, Legią Warszawa i CDNA Sofia.

NRF mistrzem świata w pilce rowerowej

BERLIN. W Stuttgarcie zakończyły się mistrzostwa świata w piłce rowerowej. Zwyciężył zespół **NRF — 11 pkt.** przed **NRD — 8 pkt.**

Prasa włoska o mityngu w Rzymie

RZYM. Prasa włoska poświęca dużo miejsca wielkim międzynarodowym zawodom, które były generalną próbą przedolimpijską. Najwięcej miejsca poświęcają gazety włoskie Zimnemu. „La Gazetta dello Sport” pisze: „Polak Zimny wziął na swe barki 3/4 biegu na 5000 m i zademonstrował wspaniały, ponad 1200-metrowy finisz, deklasując takich biegaczy jak Eldon czy Iharos”. „Curriere della Sport” sprawozdanie z niedzielnych zawodów tytułuje: „Siły i siła Zimnego w biegu na 5 km były ozdobą wielkiego spotkania”. „Il Tempo” pisze: „Zimny przypomina nam wielkich biegaczy polskich, a m. in. Petkiewicza, ucznia Nurmiego”. (PAP)

Sukcesy pod siatką w meczach z Węgrami

WROCŁAW, 11.10 (tel. wł.). Olbrzymie zainteresowanie wywołały we Wrocławiu rozegrane w niedzielę dwa międzypaństwowe spotkania w siatkówce kobiet i mężczyzn między reprezentacjami Polski i Węgier. **Bardzo miłą niespodziankę sprawiła kobieca reprezentacja Polski, która przekonywająco i zasłużenie zwyciężyła drużynę Węgier 3:0 (15:6, 16:14, 15:3).** Polki pokazały się w tym meczu z jak najlepszej strony demonstrując siatkówkę w dobrym wydaniu, popartą niesłychaną ambicją i zaciętością w grze.

Najlepszymi zawodniczkami w reprezentacji Polski były Kotula, Abisiak oraz Kordaczuk. W drużynie węgierskiej na wyróżnienie zasługują Borbely i Godor.

Po sukcesie kobiet drugą olbrzymią niespodziankę sprawili nam nasi siatkarze, którzy również zwyciężyli swych węgierskich kolegów 3:2 (15:12, 8:15, 15:8, 6:15, 15:3). Mecz męskich reprezentacji stał na dobrym poziomie i dostarczył widzom wiele emocji, przede wszystkim dlatego, że przez cały czas dobrą i wyrównaną grę demonstrowali nasi zawodnicy.

A. S.

WROCŁAW. We Wrocławiu rozegrano 12 bm. międzynarodowe spotkanie w siatkówce między młodzieżowymi reprezentacjami Polski a drużynami Budapesztu. W zespołach gości grali ci sami zawodnicy, co w oficjalnych meczach międzypaństwowych w niedzielę.

W meczu kobiet polska drużyna wygrała 3:0 (15:4, 15:13, 15:12). Najlepszymi zawodniczkami w naszej drużynie były: Szewczyk i Marko a w zespole Budapesztu — Borbely i Godar.

W meczu męskich drużyn Polacy przegrali 2:3 (17:15, 6:15, 15:13, 5:15, 14:16). Mecz był niesłychanie zacięty i obfitował w szereg doskonałych akcji obu zespołów.

W zespole polskim, w którym nie grał ani jeden zawodnik z reprezentacji Polski, najlepiej spisał się Marszałek, popisujący się świetnymi zagrywkami.

Wojaże warszawskich piłkarzy

Czołowe kluby stolicy nie próżnują. Wykorzystując przerwę w rozgrywkach odbywają one atrakcyjne wojaże zagraniczne.

W poniedziałek, 12 bm. wyjechała do ZSRR Legia Ib. Pobyt zespołu rezerw Legii w Mińsku trwać będzie około 2 tygodni. Piłkarze warszawscy rozegrają w stolicy Białoruskiej SRR kilka meczów z miejscowymi zespołami.

W piątek, 14 bm. na zaproszenie SJ Vanisbro udaje się do Szwecji warszawska Polonia. Czarne koszule przebywać będą w Vanisbro, miasteczku położonym w pobliżu Sztokholmu, prawie tydzień i rozegrają tu dwa towarzyskie spotkania.

Również gwardziści myślą o wyjeździe za granicę. Kierownictwo drużyny warszawskiej prowadzi pertraktacje z włoskim managerem Valentinim w sprawie zakontraktowania dla Gwardii kilku spotkań we Włoszech z I-ligowymi zespołami tego kraju. O jie rozmowy zakończą się pomyślnie, „harpagan” wyjadą do Włoch 1 grudnia na okres dwóch tygodni.

Z.

Ogólnopolskie zawody kościuszkowskie we Wrocławiu

WROCŁAW. We Wrocławiu zakończone zostały ogólnopolskie zawody kościuszkowskie, zorganizowane dla uczczenia 16 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego i 10-lecia Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Startowało w nich 115 trzyosobowych patroli z całego kraju oraz drużyny z Związku z Czechosłowacji i GSR z Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Zawody rozgrywane były w różnych kategoriach wieku w następujących dyscyplinach: marszu na 25 km, strzelaniu z rzucie granatem, sprawności topograficznej, sprawności obrony przeciwlotniczej i przeciwatomowej oraz specjalnej obserwacji terenu.

W ogólnej punktacji województw pierwsze miejsce zajął Wrocław przed Szczecinem, Katowicami, drużyną Związku (CSR) oraz Kielcami i Opolem. (PAP)

Z MIŁOŚCI DO KONIA

W cieniu tak zwanych wielkich dyscyplin sportu (przy czym kryterium wielkości polega na ogół na ich pozycji w światowej czołówce) istnieje przecież jeszcze cała gromada mniejszych sportów, gdzie rosną talenty, hartują się haraktery zdala od sławy, dostępnej bokserom, lekkoatletom czy szablistom. Opinia publiczna mało wie o nich, o ich samozaparciu, ciężkiej pracy i głębokiej miłości dla sportu, miłości która rzutuje najbardziej na zapomniane w szaleńczej pogoni za rekordem, wychowawcze aspekty sportu.

W roku 1951 jeździectwo w Polsce było jakby na indeksie. Marian i Romana nie mogli i nie chcieli tego zrozumieć. Studiując w Poznaniu, zawędrowali na Ławicę, gdzie trener Suchorski prowadził małą sekcję jeździecką. Jeździli w zastępstwie innych zapaleńców, rodzice patrzyli na to jak na nieszkodliwe hobby, które skończy się z chwilą rozpoczęcia pracy zawodowej, po zdobyciu tytułów naukowych.

Spotkało ich jednak rozczarowanie. Magister geografii Romana Orłowska i inżynier technologii drewna Marian Babirecki rozkochali się do tego stopnia w koniu, że kiedy w Poznaniu skończyła się możliwość jazdy, udali się za swym trenerem do Wrocławia. Kto zdoła zrozumieć sportowca czystej krwi? Dlaczego Romana, zamiast w zaciszu pracowni naukowej rozszerzać swoją wiedzę o wszechświecie, wybrała ciężką, słabo płatną „karierę” chłopca stajennego na torze wyścigowym? Czy było to wynikiem miłości jaka powstała między młodymi, która jak zwykle w tym wieku, kazała im szukać w życiu romantyzmu?

Głównym winowajcą był — koń. To bez niego nie wyobrażali sobie życia młodzi, a choć niewątpliwie nie byli sobie obojętni, ich wzajemna miłość znajdowała się w cieniu dozgonnej miłości do czworonożnego przyjaciela.

Życie we Wrocławiu biegło zwykłym torem. Wyścigowym. Romana — chłopiec stajenny, czyściła konie i ścigała się z innymi zapaleńcami, Marian — zatrudniony wówczas na etacie zootechnika, wyżywał się przede wszystkim w wyścigach przeszkodowych, dających jego zawodniackiej naturze większe emocje.

Babirecki okazał się nieprzeciętnym talentem. Jego pierwszy start na najcięższym mityngu europejskim w Pardubicach, postawił go w rzędzie najlepszych jeźdźców tego typu. Trzy drugie nagrody w bardzo trudnych wyścigach (nagroda kpt. Poplera, nagroda Moskwy i Wielka Pardubicka) to sukcesy o które bez rezultatu dobijają się nie raz starzy wyjadacze torów.

W tym czasie Romana przerzuciła się na konkurencje skoków przez przeszkody i ujeżdżania konia. Starty młodej amazonki z czołówką polskiego jeździectwa, które przecież praktycznie biorąc wznowiło działalność dopiero w 1953 roku, przynosiły jej coraz większe osiągnięcia. Orłowska na koniu „Brave Indian” była zawsze przeciwnikiem, z którym należało się liczyć. Szczytem było zdobycie w roku 1956 mistrzostwa Polski w najcięższej konkurencji jeździeckiej w WKKW. W tym czasie Marian ciągle jeszcze parał się wyścigami. W roku następnym Romana zdobyła tytuł wicemistrza Polski w ujeżdżaniu konia.

Kiedy Polski Związek Jeździecki zorganizował ośrodek dla kadry w Poznaniu, Romana i Marian bez namysłu stawili się na apel trenera Mossakowskiego na Ławicy, gdzie rozpoczynali swoje pierwsze galopy.

W ośrodku nie jest lekko. Członkowie zespołu prowadzą tu iście spartańskie życie. Mieszkanie w pomieszczeniach pod trybuną toru wyścigowego, prosta stołówka z niewybredną strawą, pobudka o 6 rano, bez względu na dzień tygodnia i ciężka praca do późnych godzin wieczornych.

Tak. Pięknie wyglądają jeźdźcy w czerwonych frakach na tle zielonej murawy hipodromu. Lśnią ich dobrze utrzymane konie, ale mało kto zdaje sobie sprawę, ile pracy wkłada każdy z obsady ośrodka poznańskiego, aby objeździć codziennie 4 konie, aby je wyczyścić, nakarmić, przywieźć im paszę i wnieść na piętrowe magazyny. To nie żywot mistrzów d'Inzeo czy Winklera, to nie warunki, w jakich pracuje bardzo już dziś rozbudowane jeździectwo radzieckie, ale to jest praca fizyczna i sportowa, na którą mogą się zdecydować tylko zapaleńcy. Nie skarżą się. Wiedzą, że państwo nie stać na stworzenie im o wiele lepszych warunków. Nawet nie mają zbyt wielkich pretensji, że w innych dyscyplinach sportu jest zupełnie inaczej. Zdają sobie sprawę, że jeździectwo to sport kosztowny i cieszą się w ogóle, że stworzono im warunki bytowania z koniem. Harmonia, jaka tam panuje, jest w tych warunkach najlepszym dowodem, czym może być sport od strony wychowawczej.

Praca pod kierunkiem trenerów Mossakowskiego i Olędzkiego przynosi wyniki. Marian z „wyścigowca” przeradza się na jeźdźca i staje się żelaznym członkiem naszej ekipy narodowej. Jemu powierza się najcięższe do prowadzenia konie. Zaczyna osiągać wyniki, może jeszcze nieproporcjonalne do swego talentu, ale to kwestia temperamentu, który go nie raz ponosi. Ten wiecznie uśmiechnięty chłopiec jest dobrym duchem zespołu. W roku ubiegłym dał już o sobie znać, zdobywając wicemistrzostwo w skokach.

W Poznaniu stało się wreszcie to, co stać się musiało. Romana i Marian pobrali się. Ale nadal żyją tylko jeździectwem. Rok 1959 jest wyjątkowym w ich życiu. Zdobyli dwa pierwsze miejsca na mistrzostwach Polski w skokach przez przeszkody. Marian cieszy się, że Roma go nie pobiła, bo miałby ciężki żywot do następnych mistrzostw.

Te dwa uśmiechy ślą miłośnikom jeździectwa wicemistrzyni Polski Romana Babiercka i jej szlachetnie urodzony kasztanek „Dugan”.

Fot. A. Wierzchowski

Witold Domański

CZARNI BYTOM ZASTĄPILI AZS AWF na tronie rugby

W niedzielę zakończone zostały rozgrywki o mistrzostwo I ligi rugby. Tytuł mistrzowski zdobyła drużyna Czarnych Bytom, przerywając dwuletnią hegemonię warszawskiego AZS AWF. Tytuł wicemistrzowski zdobyła drużyna AZS AWF Warszawa.

Drużyna bytomska od chwili powstania I ligi, zawsze należała do grona najlepszych zespołów. W pierwszych mistrzostwach Polski w 1957 r. występując jako Górnik Dymitrow, rugbiści Bytomia zdobyli tytuł wicemistrza Polski. W rok później Czarni wywalczyli trzecie miejsce w ligowej tabeli, ustępując jedynie AZS AWF W-wa i AZS Gdańsk. W tegorocznych mistrzostwach, które po raz pierwszy rozgrywane były w dwóch grupach półfinałowych, Czarni zajęli pierwsze miejsce w grupie południowej i zakwalifikowali się do grupy finałowej. W ostatnich spotkaniach bytomianie pokonali Włókniarza Łódź 8:0, AZS Gdańsk 6:3 i ostatnio zremisowali z AZS AWF W-wa 0:0, zdobywając tym samym tytuł mistrza Polski na rok 1959.

Najciekawszym spotkaniem ostatniej kolejki tegorocznych mistrzostw był bytomski pojedynek Czarnych z AZS AWF. Nie stał on na najwyższym poziomie. Więcej z gry miał zespół AZS, który nie potrafił jednak wykorzystać zwłaszcza w drugiej połowie, wielu nadarzających się sytuacji do zdobycia punktów. Warszawiacy przewyższali gospodarzy przede wszystkim umiejętnościami technicznymi i zachowaniem się na boisku. Czarni natomiast zagrali bardzo ambitnie, stosowali obronną taktykę, dążąc do utrzymania wyniku remisowego. Sama gra mimo, że okresami była dość ciekawa nie mogła zadowolić zwolenników tego sportu. Zaś mało było ciekawych i interesujących akcji, a obie drużyny w większości wypadków ograniczały się do długich przerzutów i dalekich wykopów na aut.

W spotkaniu o trzecie miejsce w tegorocznych rozgrywkach gdański AZS przegrał na własnym boisku z rewelacyjną drużyną Włókniarza Łódź 8:13 (8:0).

1. Czarni Bytom	3	6	15:3
2. AZS AWF W-wa	3	7	20:9
3. Włókniarz Łódź	3	6	16:20
4. AZS Gdańsk	3	3	17:36

Do zakończenia spotkań o miejsca 5—8 pozostało jeszcze do rozegrania jedno przełożone spotkanie Lotnik Warszawa — Górnik Kochłowice. Mecz ten odbędzie się w najbliższą niedzielę, 18 bm. w Warszawie.

W niedzielnych spotkaniach tej grupy Lechia Gdańsk przegrała z Lotnikiem Warszawa 3:6 (0:0). Punkty dla Lotnika zdobyli: Bodak i Grabecki po 3, a dla Lechii — Błażejewski — 3. W drugim spotkaniu tej grupy Górnik Kochłowice zremisował z Posnanią 9:9 (9:8). Punkty zdobyli: dla Górnika — Łaskawiec, Świnarek i Janus po 3, a dla Posnanii — Bartkowiak 6 i Król — 3.

1. Posnania	3	7	34:18
2. Lotnik W-wa	2	5	12:9
3. Lechia Gdańsk	3	5	15:25
4. Górnik Kochłowice	2	2	9:18

W Szczecinie rozegrane zostało pierwsze spotkanie o miejsca 9—10, w którym miejscowy Pionier odniósł wysokie zwycięstwo nad AZS Lublin 20:0 (9:0). Spotkanie rewanżowe obu tych drużyn odbędzie się 18 bm. w Lublinie.

(Ł)

Bokserzy — lotnicy startowali w NRD

Bokserska reprezentacja Wojsk Lotniczych bawiła przed kilkoma dniami w Niemieckiej Republice Demokratycznej, biorąc udział w imprezach, organizowanych z okazji 10-lecia powstania NRD.

Drużyna polska rozegrała na terenie NRD dwa spotkania. W pierwszym z nich przegrała 7 bm. w Bautzen z lotniczym zespołem niemieckim 8:12. W dwa dni później w meczu rewanżowym w Kamenz zwyciężyli Polacy 12:8. W spotkaniu tym bardzo dobrze spisał się w wadze średniej Grześkowiak, który znokautował znanego boksera niemieckiego Runge. Również bardzo dobrze wypadli w tym spotkaniu Rosiński i Sztupecki.

Siatkarki walczyły o wejście do II ligi

W sześciu grupach odbywały się od piątku do niedzieli półfinałowe rozgrywki żeńskich drużyn siatkówki o wejście do II ligi.

Pierwsze miejsca w grupach i prawo walki w finale wywalczyły zespoły: **Start Radom, Legionovia, Drukarz W-wa, AZS Białystok, Polonia Świdnica i Chojniczanka.** A oto meldunki naszych korespondentów.

WARSZAWA. Zespołem nie do pokonania okazała się drużyna Legionovii, kwalifikująca się do finału. Wyniki: **Legionovia — Ruch Chorzów 3:2, Czarni Szczecin — Ruch Chorzów 3:0, Czarni Szczecin — Stal Mielec 3:0 (w.o.), Legionovia — Stal Mielec 3:1, Legionovia — Czarni Szczecin 3:0, Stal Mielec — Ruch Chorzów 3:0.** (pal).

RADOM. W turnieju radomskim zwyciężył Start Radom przed Ogniskiem Białystok. AZS Kraków i Świtem Jelenia Góra. Wyniki: **Start Radom — AZS Kraków 3:0, Ognisko Białystok — Świt Jelenia Góra 3:0, Start Radom — Ognisko Białystok 3:1, AZS Kraków — Świt Jelenia Góra 3:1, Start Radom — Świt Jelenia Góra 3:0, Ognisko Białystok — AZS Kraków 3:1.**

TARNÓW. Po ciężkich walkach (wszystkie mecze po 3:2) pierwsze miejsce w turnieju zapewniły sobie siatkarki warszawskiego Drukarza przed AZS Lublin, Tarnovią i Stalą Nysa. Wyniki: **AZS Lublin — Tarnovia 3:2, Drukarz W-wa — Stal Nysa 3:2, Stal Nysa — AZS Lublin 1:3, Tarnovia — Drukarz W-wa 2:3, Tarnovia — Stal Nysa 3:2, AZS Lublin — Drukarz W-wa 2:3.**

PRZEMYŚL. Najlepszym zespołem okazał się AZS Białystok przed ŁKS Łódź i Polonią Przemyśl. Zespół Piasta Cieszyn nie stawił się do rozgrywek. Wyniki: **AZS Białystok — Polonia Przemyśl 3:1, AZS Białystok — ŁKS Łódź 3:0, ŁKS Łódź — Polonia Przemyśl 3:2.**

GDAŃSK. Prawo walki w finale rozgrywek o wejście do II ligi zdobyły siatkarki Polonii Świdnica, które wygrały wszystkie swe mecze. Dalsze miejsca zajęły zespoły: Sparta Złotów, Polonia Gdańsk i Traktor Międzychód. Wyniki: **Polonia Świdnica — Sparta Złotów 3:1, Polonia Świdnica — Traktor Międzychód 3:0, Polonia Świdnica — Polonia Gdańsk 3:0, Sparta Złotów — Polonia Gdańsk 3:1, Sparta Złotów — Traktor Międzychód 3:0, Polonia Gdańsk — Traktor Międzychód 3:2.** (ac)

CHOJNICE. W Chojnicach zamiast zapowiedzianego turnieju odbył się tylko jeden mecz: **Chojniczanka — Włókniarz Łódź 3:1 (15:8, 15:8, 15:17, 15:8).** Zespoły AZS Poznań i Polonia Nowa Sól wycofały się z rozgrywek.

Na ligowym finiszu piłki ręcznej

PRZEGLĄD niedzielnych wydarzeń rozgrywek ligowych piłki ręcznej wypada zacząć tym razem od męskich drużyn 7-osobowych. I liga zakończyła pierwszą rundę mistrzostw. **Niedzielne zwycięstwo Sparty Katowice z Varsovią w stolicy 19:15 zadecydowało, że tytuł jesiennego mistrza przypadł i tym razem Ślązakom.** Dwa wysokie zwycięstwa Wybrzeża Gdańsk w Poznaniu sprawiły tylko tyle, że Gwardziści wysunęli się na drugie miejsce w tabeli, dystansując katowicki AZS — rewelację tegorocznych rozgrywek.

Oto wyniki sobotnie i niedzielne: **Varsovia — Azoty Chorzów 16:16 (7:8), Start Gniezno — Wybrzeże Gdańsk 8:19 (4:10), Varsovia — Sparta Katowice 15:19 (4:9), AZS Poznań — Wybrzeże Gdańsk 6:25 (2:11).**

1. Sparta Katowice	16:2	164:97
2. GKS Wybrzeże	14:4	138:97
3. AZS Katowice	13:5	152:133
4. Start Gniezno	9:9	115:115
5. Azoty Chorzów	8:9	121:123
6. Zwierzyniecki	8:10	108:122
7. Pogoń Zabrze	7:11	94:103
8. AZS Kraków	6:12	102:144
9. Varsovia	5:13	108:120
10. AZS Poznań	3:15	119:166

O I lidze 11 osobowych drużyn męskich pisaliśmy przed tygodniem, że toczy się już tylko walka o tytuł wicemistrzowski. Comet Szczepanowice kroczy bez porażki i dawno już zapewnił sobie pierwsze miejsce. Nie przewidzieliśmy jednak, że na finiszu do trójki walczących o drugie miejsce zespołów dołączy jeszcze czwarty kandydat. Iskra Siemianowice, odnosząc w niedzielę zwycięstwo nad Śląskiem Wrocław wyskoczyła dzięki jednoczesnej porażce Rafametu z katowickim AZS-em na drugie miejsce.

Sprawa spadku została już również definitywnie załatwiona. Niedzielna porażka Krowodrzy przy równoczesnym triumfie AZS

PRZEGLĄD SPORTOWY
Nr 134 (3417) Warszawa 13.X.1959 r.

1-4-2-4 albo 1-4-3-3

NA STADIONIE REALU zastosujemy system walki podjazdowej

PRZED każdym spotkaniem międzypaństwowym do obozu polskich piłkarzy i w serca ich gorących miłośników wkrada się atmosfera podniecenia. Bo każdy występ na arenie międzynarodowej — słabszy czy lepszy jest zawsze świętem dla futbolowej rodziny. Przypomina to trochę debiut artysty w jakiejś nowej sztuce teatralnej lub szkolny egzamin. Rozgrywki ligowe mają niewątpliwie duży urok i przedziwny czar, ale z uwagi na swój codzienny charakter, urastają co najwyżej do rangi kolokwium. Mecz międzypaństwowy — to trudny okresowy egzamin, od którego zależą przyszłe losy i opinia drużyny danego kraju w piłkarskim świecie.

Po przegranym w sierpniu meczu z Rumunią, w którym byliśmy ogólnym faworytem, znów zachwiana została lepsza w pierwszym półroczu pozycja naszego futbolu. Okazało się, że nie zrobiliśmy jeszcze trwałego kroku ku lepszemu i że nadal dążymy do upragnionego wzrostu poziomu i wyników na arenie międzynarodowej, po wyboistej drodze, pełnej zasadzek i niespodziewanych potknięć. Nie stać nas jeszcze na dobrą grę z każdym przeciwnikiem. Wynika to nie tylko z niedociągnięć w wyszkoleniu technicznym, ale przede wszystkim z braku dostatecznej szybkości, właściwej koncentracji i myśli w grze.

HISZPANIA — FAWORYTEM

Środowy mecz z Hiszpanią w Madrycie stawia naszych piłkarzy przed szczególnie ciężkim zadaniem. Zdają sobie z tego sprawę sami piłkarze, kierownictwo i trenerzy drużyny, wiedzą o tym również kibice i sprawozdawcy sportowi. Nikt nie wymaga od zespołu cudów na madryckim stadionie, nikt też rozsądnie myślący i trzeźwo oceniający sytuację, nie liczy na zwycięstwo, czy nawet remis z coraz bardziej rewelacyjnym teamem Helenio Herrery. Wszyscy bowiem są jeszcze pod wrażeniem doskonałej w czerwcu gry „Club Espana" na Stadionie Śląskim, gdzie dobrze spisująca się jedenastka Czesława Kruga przegrała 2:4. Nie mogą również pozostać bez echa wysokie ostatnio zwycięstwa Realu Madryt nad Manchester United i Barcelony, na której opiera się szkielet drużyny, nad CDNA Sofia.

Opinia sportowa w kraju uważa, że ewentualna przegrana Polski z Hiszpanią będzie w normie, jeśli gospodarze zwyciężą różnicą 3—5 bramek. Taka bowiem przepaść dzieli w tej chwili drużynę, w której grają „boski" di Stefano, wiecznie młody Kubala, szybki jak błyskawica Gento i Suarez, przyszła gwiazda hiszpańskiego piłkarstwa, mająca wkrótce przyćmić wielkość futbolowego geniusza, słynnego Alfredo.

GŁOWĄ MURU NIE PRZEBIJESZ

W naszej reprezentacji brak jest tej klasy piłkarskich znakomitości. Możemy mieć zaufanie do **Ernesta Pohla** w napadzie, liczyć na dobrą grę **Zientary** w pomocy i ofiarność **Szczepańskiego** w obronie, spodziewać się również musimy bardzo ambitnej gry całego kolektywu, ale — jak głosi koncepcja — **głową muru nie przebijesz** — Hiszpanie, grający przy swej znanej z gorącego temperamentu publiczności, dysponować będą niewątpliwie lepszym od nas zespołem i są na stadionie Chamartin zdecydowanym faworytem.

Z takim przeciwnikiem, jak Hiszpania, nie wstyd jest przegrać. Zresztą żadna porażka nie hańbi, jeśli słabszy wykorzystuje w niej wszystkie możliwe atuty, zadziwia ambicją i sercem w grze. W Madrycie liczymy właśnie na bojowość i hart naszej drużyny, czym zaimponowała już w tym roku w meczu remisowym z NRF w Hamburgu. W Madrycie spodziewamy się poza tym rozsądnej gry polskiej drużyny. Bo na Hiszpanii nie kończą się nasze tegoroczne reprezentacyjne kłopoty. Zaraz z Madrytu odlatują piłkarze do Helsinek, gdzie dla odmiany są z Finlandią faworytami w meczu eliminacyjnym do Igrzysk Olimpijskich.

CEL ZASADNICZY RZYM

Udział w przyszłorocznym turnieju piłkarskim w Rzymie jest głównym celem i zadaniem kierownictwa polskiego futbolu. Dlatego też kapitan PZPN, Czesław Krug, idąc za głosem francuskiego trenera Prouffa, zdecydował się na grę w Madrycie w eksperymentalnym zestawieniu. **Eksperymenty, o których już dość szczegółowo pisaliśmy, mają nam umożliwić wyjście obronną ręką w meczu z Hiszpanią oraz zarezerwować siły niektórych, żelaznych dotychczas reprezentantów, na mecz z Finlandią.**

Do hiszpańsko-fińskiej wyprawy przystępujemy w nieco osłabionym składzie. Z różnych przyczyn zaporaknie tym razem w zespole bramkarza Szymkowiaka, obrońców Florenskiego i Woźniaka oraz Brychczego w napadzie. Szczególnie dotkliwą stratą dla drużyny jest niedyspozycja Woźniaka. W meczach międzypaństwowych był on zawsze z uwagi na swą dużą szybkość, nienaganą technikę i ambicję w grze jednym z najlepszych zawodników „biało-czerwonych". Woźniaka zastąpi młody posiadający doskonałe warunki fizyczne Monica z Wisły Kraków. Będzie to jego wyjazdowy debiut w reprezentacji, tym trudniejszy, że wślak wystąpi na lewej stronie, podczas gdy w klubie gra on na prawej.

Jak już donosiliśmy, Polacy mają zamiar zagrać w Madrycie defensywnie. Wzmocniona obrona i tylko nekająca ofensywa jest bronią słabszego. Podobny wariant taktyczny zastosowali nasi piłkarscy stratedzy w roku 1957 w Moskwie przeciwko ZSRR. Nie udał się wówczas ten manewr. Zwizerb Radziecki wygrał 3:0, w czym **właśnie pomogła mu owa wzmocniona defensywa. Jak będzie w środę w Madrycie?**

KORYNT — „WYMIATACZEM"

Na stadionie Realu sięgniemy po bardzo trudny w defensywie wariant gry z „wymiataczem", a więc czwartym obrońcą, grającym nieco w tyle za pozostałą trójką defensorów. **„Wymiataczem" ma być w Madrycie Roman Korynt, rutynowany zawodnik i dobry piłkarski strateg.** Zadaniem jego będzie w środę przejmowanie wszystkich piłek, które przejdą poza właściwą trójką obrońców. Korynt w pełni formy fizycznej i psychicznej jest w stanie wywiązać się dobrze z tego zadania. Rolę wymiatacza spełniał bowiem bardzo często w swej drużynie klubowej.

Bardzo trudne zadanie spoczywa również na Grzybowskim, figurującym nominalnie w składzie na lewej pomocy. **Faktycznie zajmie on pozycję środkowego obrońcy, którego głównym zadaniem będzie utrudnienie gry di Stefano. Zientara natomiast przejdzie z ataku na swą nominalną pozycję lewego pomocnika, i jemu powierzył trener Prouff ważkie zadanie, wyeliminowania z gry prawego łącznika Kubali.** Z tego, co napisaliśmy wynika, że drużyna polska zagra w Madrycie w ustawieniu 1 — 4 — 2 — 4, a chwilami nawet w konfiguracji 1 — 4 — 3 — 3, gdyż, i Zbigniew Szarzyński będzie od czasu do czasu wspomagał linię pomocy.

CO ODPOWIE HELENIO HERRERA

Trener „Clubu Espana" Helenio Herrera jest niezwykle bystrym piłkarskim fachowcem, należy się więc spodziewać, że odpowie na obronną taktykę Polaków właściwym i skutecznym kontratakiem. Ale o bliższych szczegółach madryckiej batalii dowiemy się dopiero w czwartkowym sprawozdaniu z meczu. Dziś tylko należy jeszcze podkreślić, że Hiszpanie nie bardzo lubią, gdy przeciwnik ściśle ich kryje, nie pozwalając na swobodę ruchów i rozwinięcie w pełni skrzydeł ich galowego ataku. NRF, grając twardo, systemem krycia każdy swego w obronie, potrafiła odnieść nad Hiszpanią sensacyjne zwycięstwo. Nasze ambicje nie sięgają tak wysoko, zadowoleni już bowiem będziemy z honorowej w Madrycie przegranej.

Postawę naszych piłkarzy w meczu z Hiszpanią śledzić będziemy w kraju z niezwykle napiętymi nerwami. Jest to bowiem szczególny występ polskiej drużyny. Z kadry narodowej zostało usuniętych wielu znanych dotychczas zawodników. W podobnej sytuacji jechaliśmy w roku ubiegłym do Dublina, gdzie poziomem gry i wynikiem spotkania udowodniliśmy słuszność podjętych wówczas decyzji. **Oby w Madrycie nie było gorzej!**

Jerzy Lechowski

Ostatnie mecze Hiszpanii...

1957 r.	
Szwajcaria — Hiszpania	1:4(0:2)
Hiszpania — Turcja	3:0(2:0)
Hiszpania — Szkocja	4:1(3:0)
Szkocja — Hiszpania	4:2(2:1)
Belgia — Hiszpania	0:5(0:2)
1958 r.	
Hiszpania — Irlandia Pln.	6:2(2:0)
Hiszpania — Portugalia	1:0(0:0)
NRF — Hiszpania	2:0(1:0)
Francja — Hiszpania	2:2(0:1)
1959 r.	
Włochy — Hiszpania	1:1(0:0)
Polska — Hiszpania	2:4(1:2)

...i Polski

1957 r.	
ZSRR — Polska	3:0(1:0)
Finlandia — Polska	1:3(0:1)
Bułgaria — Polska	1:1(0:1)
Polska — ZSRR	2:1(1:0)
Polska — Finlandia	4:0(2:0)
ZSRR — Polska	3:0(1:0)
1958 r.	
Polska — Irlandia	2:2(1:1)
Dania — Polska	3:2(3:1)
Polska — Szkocja	1:2(0:1)
NRD — Polska	1:1(1:0)
Polska — Węgry	1:3(0:1)
Irlandia — Polska	2:2(2:2)
1959 r.	
NRF — Polska	1:1(0:1)
Polska — Izrael	7:2(3:1)
Polska — Hiszpania	2:4(1:2)
Polska — Rumunia	2:3(1:2)

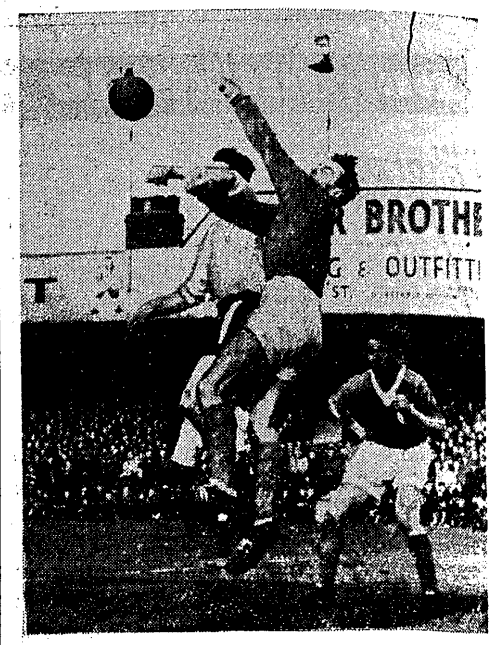

Na boiskach angielskich sezon w całej pełni. Walki są zacięte i emocjonujące. Nie brak też niespodzianek i sensacji jako, że wszędzie „piłka jest okrągła". Fot. CAF

ANGIELSKA SOBOTA SENSACJI

To była prawdziwa sobota sensacji, a przy tym czarny dzień dla czołowych drużyn I ligi angielskiej. „Sorry", jeden wyjątek. Rewelacja sezonu Tottenham utrzymał nadal przodownictwo w tabeli i mimo niepokonanej jeszcze drużyny po 12 kolejkach ligowych. Sukces tym większy, że tym razem „zapalency" rozgromili samego mistrza, najgroźniejszego rywala Wolverhampton i to w niebagatelnym stosunku 5:1. Był to „gwóźdź" sobotniego kalendarza ligowego, 60 tys. widzów fetowało zwycięstwo swojej drużyny i jej środkowego napastnika Bobby Smitha, który strzelił 4 bramki, i jak twierdzą fachowcy zdobył tym meczem reprezentacyjne ostrogi. Smith przewidziany jest bowiem na pozycję kierownika ataku reprezentacji Anglii w sobotnim meczu z Walią.

Tottenham nie spoczywa jednak na laurach. Mimo że drużyna należy i tak do najbogatszych klubów na Wyspie, zamierza kupić w najbliższych dniach Szkota White za 20 tys. funtów. A więc pełna mobilizacja... klubowej kasy w drodze po tytuł mistrza Anglii.

W cieniu tego wielkiego pojedynku rozegrano pozostałych 10 spotkań, **choć i tu nie brakowało sensacji. Do największych należała porażka Arsenalu ze słabo dotychczas spisującym się Manchester United.** „Kanonierzy z Higbury" prowadzili wprawdzie do przerwy 2:1, mimo że już w pierwszej minucie stracili samobójczą bramkę, ale po przerwie katastrofalnie zagrali obrońcy i Manchester U. odniósł bardzo cenne zwycięstwo 4:2. **Trzecim zespołem z czołówki w tabeli, dla którego sobota była czarnym dniem, jest Burnley.** Zespół przegrał na własnym boisku 1:4 z nisko notowanym Blackpoolem, w którym słabiutki dotąd atak był tym razem najlepszą formacją.

Sobota była dobrym dniem dla kibiców z Manchesteru. Oprócz zwycięstwa drużyny United sukces odnieśli również piłkarze spod znaku City. Rozgromili Preston 5:1 awansując o 3 miejsca w tabeli. Z dwóch nowicjuszy I ligi lepiej spisuje się Fulham. Po zwycięstwie z West Bromwich 4:2, awansował na 9 miejsce, podczas gdy Sheffield spadł na 16 pozycję.

1.	Tottenham	18	31:13
2.	Wolverhampton	15	37:23
3.	Westham	15	25:18
4.	Burnley	15	24:22
5.	Blackburn	14	25:16
6.	Manchester C.	14	28:23
7.	Arsenal	14	20:17
8.	Preston	13	24:24
9.	Fulham	13	24:30
10.	Manchester U.	12	29:27
11.	Chelsea	12	27:27
12.	Bolton	11	16:16
13.	Blackpool	11	17:20
14.	Nottingham	11	15:15
15.	Newcastle	11	17:23
16.	Sheffield	10	15:14
17.	West Bromwich	10	23:22
18.	Everton	10	18:23
19.	Leicester	10	19:29
20.	Leeds	9	17:28
21.	Birmingham	8	16:21
22.	Luton	7	10:21

W II lidze przewodzi nadal jedna z najstarszych drużyn brytyjskich Aston Villa. Lider potknął się wprawdzie w Sheffield, remisując 1:1, ale podobnie jak w ub. sobotę ma dużo szczęścia, bo i najgroźniejsi rywale potracili punkty. Wyjątkiem jest tylko Cardiff, który rozgromił Leyton 5:1 i zbliżył się do lidera na odległość 2 punktów. Trzecie miejsce zajmuje Middlesborough, a czwarte Huddersfield.

Tak było w Chorzowie

Zanim Hiszpan do szturmu uderzy...

14 października zmierzą się w Madrycie po raz drugi w tym roku piłkarze Polski i Hiszpanii. Będzie to rewanż za spotkanie rozegrane 28 czerwca w Chorzowie i zakończone zwycięstwem 4:2 piłkarzy półwyspu Iberyjskiego. Nie trzeba chyba przypominać, jak wielkim wydarzeniem w sporcie polskim był ten pojedynek. „Śląski stutysięcznik" omal nie pękł z nadmiaru chętnych oglądania tego fascynującego widowiska i popisów di Stefano oraz innych superasów światowego futbolu. Przez całe 90 minut stadion grzmiał od oklasków widzów, podziwiających świetną grę Hiszpanów i dobrą mimo porażki, postawę naszej drużyny.

W przeddzień meczu rewanżowego z Hiszpanią przypomnijmy sobie co pisał „PS" w te piękne, czerwcowe dni. Poniżej zamieszczamy fragmenty wywiadów, sprawozdań i komentarzy o pobycie w Polsce czarodziejów z krainy torreadorów.

...Piłkarze hiszpańscy, których oglądać będziemy w niedzielę — to rzeczywiście najlepsi zawodowcy w Europie, prawdziwi artyści akrobatyki futbolowej, za których kluby płaciły i nadal będą płacić grube miliony.

...Popisową linią Hiszpanów jest „galowy" atak — naszpikowany gwiazdami światowej sławy. Obserwowanie tych artystów w akcji sprawia wielką przyjemność. Są oni zdolni utrzymać piłkę w swym posiadaniu przez kilka minut, są zdolni strzelać bramkę z najbardziej nieprawdopodobnej pozycji.

...Reżyserem i pierwszym aktorem spektaklu jest fenomenalny wprost — piłkarz Alfredo di Stefano, ów „król" na boisku, a jednocześnie najbardziej oddany sługa swej drużyny.

...Choć nasi goście krótko bawili w Polsce, dali się poznać z jak najlepszej strony. Tak zdyscyplinowaną ekipę rzadko ma się okazję oglądać. Tejada, Gento, Meteos, Suarez, di Stefano — to nazwiska budzące podziw całego sportowego świata. Jakże mali i potulni są ci „wielcy" wobec własnego trenera. Wypełniali bez słowa sprzeciwu wszystkie polecenia Herrery.

Chorzów, 26.6. (tel. wł.). Kpt. związkowy PZPN. Cz. Kruc podał do wiadomości skład naszej jedenastki piłkarskiej, która w niedzielę, 28 bm. rozegra na Stadionie Śląskim pierwsze spotkanie o Puchar Narodów z reprezentacją Hiszpanii. Barw Polski bronić będą: Szymkowiak, Szczepański, Koryntt, Woźniak, Strzykalski, Zientara, Pohl, Brychczy, Hachorek, Liberda, Baszkiewicz.

Jest to najsilniejszy skład, na który nas obecnie stać i który swą postawą w Hamburgu zrobił nam przyjemną niespodziankę, remisując z NRF 1:1. Oby i w niedzielę zasłużył na największe pochwały.

...Ale szczęście trwało krótko. Upojeni powodzeniem zapomnieliśmy z kim mamy „przyjemność". Nasi defensorzy, którzy od 15 min. do tej pory grali bez zarzutu, trochę się pogubili i w 40 min. wolno puszczony Suarez zmusił Stefaniszyna do kapitulacji 1:1.

...Więc jednak 4:2. Po pierwszym okresie przygnębienia dochodzimy do wniosku, że wynik ten jest bardzo dobry dla polskiej jedenastki. Tego meczu nie mogliśmy wygrać. Byliśmy optymistami, wierzyliśmy gorąco, że może uda się naszej drużynie zmusić zespół hiszpańskich gwiazd do kapitulacji.

Nie wzięliśmy jednak pod uwagę tego, że i te gwiazdy potrafią także stanowić zwarty, świetnie rozumiejący się kolektyw, który nie hołduje zagraniom na pokaz dla publiczności, ze spokojem wyrachowaniem wykorzysta zdecydowaną wyższość swych kilku graczy dla zapewnienia sobie sukcesu.

...To był wspaniały mecz (powiedział prezes PZPN, Glinka — przyp. red.) jakiego dawno nie oglądaliśmy na naszych stadionach. Wynik spotkania odpowiada obecnemu układowi sił.

...Operowanie piłką na wszystkie możliwe sposoby, wspaniała gra głową, uderzenia, strzały, kapitalne wyczucie pozycyjne — wtrącił trener Szularz — to są rzeczy, których nie można się nauczyć w takim stopniu, w jakim posiadają je goście. To jest wrodzony instynkt — tzw. „iskra Boża".

...Gdy wszedłem po meczu do szatni, goście umyci, wyświeżeni, elegancy robili wrażenie zawodników, którzy szykują się do rozegrania następnego meczu. To są walory znamionujące najwyższą klasę.

Wybrał Z. M.

160 SPOTKAŃ reprezentacji Polski

	gry	zwyc.	rem.	przegr.	st. br.
1. Albania	3	1	1	1	2:3
2. Anglia (amat.)	1	1	—	—	5:4
3. Austria	5	3	—	2	10:10
4. Belgia	4	1	1	2	6:6
5. Brazylia	1	—	—	1	5:6
6. Bułgaria	10	2	6	2	15:15
7. CSR	14	1	3	10	18:34
8. Dania	7	1	—	6	9:22
9. Estonia	3	2	1	—	6:1
10. Finlandia	10	8	1	1	33:11
11. Francja	2	1	—	1	2:5
12. Hiszpania	1	—	—	1	2:4
13. Irlandia (Eire)	4	1	2	1	12:7
14. Izrael	1	1	—	—	7:2
15. Jugosławia	13	5	1	7	32:38
16. Łotwa	8	5	2	1	28:12
17. Niemcy	5	—	1	4	4:12
18. NRD	4	2	1	1	5:3
19. NRF	1	—	1	—	1:1
20. Norwegia	6	2	2	2	14:14
21. Rumunia	16	1	8	7	27:32
22. Szkocja	1	—	—	1	1:2
23. Szwajcaria	2	—	2	—	4:4
24. Szwecja	11	5	1	5	24:28
25. Turcja	5	3	1	1	11:4
26. USA	2	—	1	1	5:6
27. Węgry	17	3	—	14	23:62
28. ZSRR	3	1	—	2	2:6
	160	50	36	74	313:354

Lewoskrzydłowy drużyny hiszpańskiej — Gento sprawiał swą szybkością ogromny kłopot polskim obrońcom. Na zdjęciu Gento walczy o piłkę z Korytnem i Strzykalskim. Fragment meczu Polska — Hiszpania 2:4 w Chorzowie. Fot. „PS" M. Szymkowski

Musimy go zdobyć Ach! Ach! Ach!!!

ODWIEDZINY dziennikarzy, czy kibiców w szatni mistrza Hiszpanii FC Barcelony nie są zbyt mile widziane. Ten jednak, kto raz oglądał przygotowania tej drużyny do ważnego meczu, nie zapomni tego do końca życia. Nie chodzi tu o przygotowania sportowe, choć i te są dosyć niecodzienne. Każdego obserwatora wprowadzi w osłupienie niemal psychiczno-mistyczna atmosfera, towarzysząca chwilom przed wielkim meczem. **Trener Herrera niczym średniowieczny czarnoksiężnik odprawia z drużyną egzorcyzmy, przeprowadza jakby duchową mobilizację, która ma dać zawodnikom jakąś wewnętrzną siłę, przekona nie o wielkiej chwili, która nadchodzi, o konieczności zwycięstwa.**

Zacznijmy jednak od treningu sportowego. Było to w ub. miesiącu. Drużyna zremisowała niespodziewanie w pierwszej eliminacji Pucharu Europy z CDNA w Sofii 2:2, potem przegrała nieoczekiwanie mecz ligowy. Na drugi dzień po ligowym boju trener Helenio Herrera zebrał drużynę na trening, którego przebieg mógł się wydawać zwykłemu śmiertelnikowi nieludzki. Przez pełne 90 min. piłkarze wykonywali ćwiczenia, wymagające od organizmu maksimum wysiłku. Nie oszczędzał również bramkarzy.

Po treningu, który obserwowały wysłane specjalnie na niego odjechali do hotelu Tibidabo.

Nadszedł dzień rewanżowego meczu z CDNA. Zawodnicy Barcelony spali długo, a po południu Herrera znowu zapakował ich do autobusu. Na 1,5 godziny przed rozpoczęciem meczu drużyna była na stadionie. Kiedy prezes klubu Miro Sanz powiedział swoim chłopcom tradycyjne „Suerte" (powodzenia), **nastąpiły ostatnie przygotowania do meczu, przygotowania jakich nie robi chyba żadna drużyna na świecie.**

Herrera zamknął swoich podopiecznych w sali treningowej aplikując im diabelską porcję sprintów i przysiadów. Wreszcie każdy z zawodników zdyszany i spocony, otrzymał do ręki piłkę, na którą złożono jakby wspólną przysięgę.

„Wytężcie wszystkie swoje siły, to będzie ciężka walka" — słowa trenera Herrery brzmiały jak zaklęcie czarnoksiężnika.

Po 10 min. przerwy nadchodzi najbardziej chyba niezwykła chwila. Herrera zamienia z każdym graczem piłkę, staje błyskawicznie przed nim twarzą w twarz, patrzy mu w oczy i pyta: — **„Dlaczego dzisiaj wygramy?"** Odpowiedzi są natychmiastowe. Ramalets: **„Jesteśmy jedną z najlepszych drużyn na świecie, więc musimy wygrać".** Zvaristo: **„Wygramy, bo musimy wygrać"** itp.

Potem następuje nowa porcja szybkich ćwiczeń, sprintów, ale już w jakimś uduchowionym nastroju. Wygląda to jak pełne ekstazy tańce Cyganów czy Murzynów.

To jednak jeszcze nie wszystko. Otóż nowa forma tej zdumiewającej psychicznej mobilizacji. Na znak trenera gracze obejmują się ramionami, słychać namiętne słowa ślubowania: **„Jeden dla wszystkich. Możesz na mnie polegać. Wygramy wspólnie".** Potem, gdzieś w kącie Gensana całuje medalik i mruczy słowa pacierza...

W końcu trener Herrera kładzie przed drużyną białą piłkę. Zawodnicy biorą się za ręce i powtarzają za nim: **„To jest Puchar Europy. Musimy go zdobyć i zdobędziemy go. Ach, Ach, Ach!**

Jest godz. 22. Jedenastka Katalończyków wybiega na boisko. Nad stadionem huczy doping 80 tys. widzów, a piłkarze Barcelony, w świetle potężnych reflektorów walczą na boisku jak najsilniejsi torreadorzy. Przez 20 min. Bułgarzy nie dochodzą w ogóle do piłki. Barcelona gra jak w transie — jeden za wszystkich — wszyscy za jednego. Wkrótce jest 2:0, a końcowy rezultat brzmi 6:2.

Przysięga została dotrzymana...

(wr)

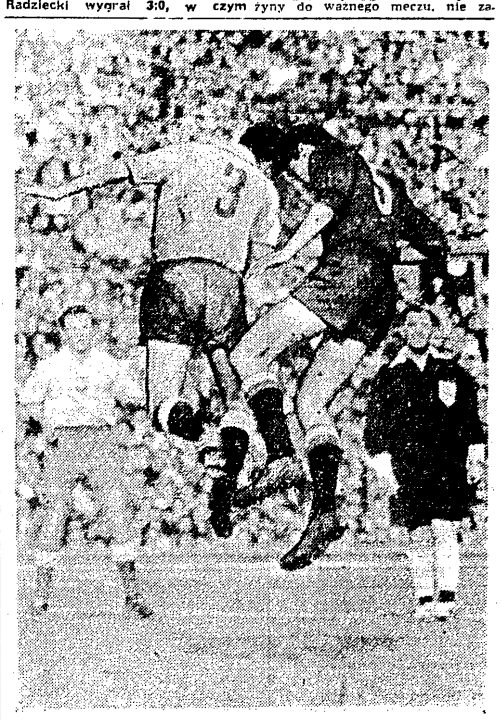

Prawy pomocnik Hiszpanów — Gensana bardzo często włączał się w Chorzowie do akcji ofensywnych własnego napadu. Z Gensaną walczy o górną piłkę polski stoper Korynt (3). Na wynik tego pojedynku oczekuje Zientara. Fot. „PS" M. Szymkowski

Barcelona - w kraju Real - na eksport

Real Madryt i FC Barcelona to dwa czołowe zespoły hiszpańskie. Mimo, że „klub milionerów", Real znany jest na całym świecie jako jeden z najlepszych klubowych zespołów to jednak w kraju pierwsze skrzypce i to już drugi sezon gra Barcelona. Katalończycy nie tylko zdobyli w ub. sezonie mistrzostwo ligi i Puchar Hiszpanii, ale stanowią — jak wiadomo — trzon drużyny narodowej.

Real jest niejako na eksport. Jeździ po całej Europie, gromiąc najlepsze drużyny starego kontynentu (ostatnio zdeklasował Manchester United (6:1) zmonopolizował sobie Puchar Europy, ale w rozgrywkach ligowych ustępuje Barcelonie.

Nastąpił niejako podział strefy wpływów. Barcelona — to reprezentacja narodowa i czołowy zespół w kraju, Real — to reprezentacja futbolu hiszpańskiego na zewnątrz, wprawdzie w klubowym wydaniu, ale najwyższej jakości. Obydwa zespoły należą niewątpliwie do najlepszych w Europie. Tym ciekawiej zapowiada się w tym roku Puchar Europy, w którym uczestniczą obaj rywale. Real zdobył już Puchar trzykrotnie, Barcelona ma na niego wielki w tym roku apetyt.

Tymczasem dwaj rywale konkurują na lokalnym terenie, w lidze. Po 5 niedzielach ligowych na czele tabeli jest Barcelona 8:2 pkt przed Realem 7:3 i Oviedo 7:3 pkt. Barcelona przegrała tylko w ub. miesiącu z Elche 1:2.

Tydzień temu Real stracił niespodziewanie punkt, remisując w Saragossie 2:2, natomiast Barcelona pokonała w Madrycie Atletico 1:0. W ub. niedziele dwaj wielcy rywale grali na własnych boiskach. Tym razem atak Barcelony, który jest w 3/5 reprezentacyjnym atakiem Hiszpanii popisał się lepiej, gromiąc Sevillę 5:0. Natomiast drużyna di Stefano wygrała z Atletico Bilbao 3:1. Pozostałe wyniki: Oviedo — Las Palmas 1:0, Valladolid — Atletico 0:1, Real Sociedad — Elche 4:2, Grenada — Osuna 2:1, Betis — Saragossa 1:2, Valencia — Espagnol 0:0.

(wr)

Helenio Herrera. Fot. „PS" M. Szymkowski

Młodzi piłkarze przed meczem z NRD

W PONIEDZIAŁEK, 12 bm., w Warszawie rozpoczęło się pod kierunkiem trenera Górskiego krótkie zgrupowanie kadry młodzieżowej przed meczem z NRD. Piłkarze zamieszkali w hotelu przy ul. Słonecznej, a trenują na stadionie WP. W skład kadry wchodzą: Foltyn, Wilczyński, Krzyżanowski, Odlizło, Kawula, Śpiewak, Grzegorczyk, Pedziach, Blauth, Gruszka, Bąguszewski, Wilczek, Sykta, Herman, Marciniak, Lentner, Myga, Faber, Bania.

W przygotowaniach do spotkania z NRD zaszły pewne zmiany. Nie odbył się mianowicie sparring naszej „młodzieżówki" z Bzurą w Chodakowie w ubiegłą niedzielę, a to z powodu spotkań reprezentacji okręgów Śląsk — Zagłębie oraz Poznań — Warszawa o puchar Michałowicza i Przeworskiego. Jak oświadczył trener Górski, młodzieżowcy trenować będą więc tylko we wtorek rano i po południu oraz w środę przed południem.

Mecz reprezentacji młodzieżowej Polska — NRD odbędzie się w czwartek 15 bm. na stadionie WP przy ul. Łazienkowskiej o godz. 15.00. Reprezentacja Polski wystąpi najprawdopodobniej w następującym składzie:

bramkarz Foltyn,
obrońcy: Krzyżanowski, Odlizło, Śpiewak,
pomocnicy: Pedziach, Grzegorczyk,
napastnicy: Gruszka, Wilczek, Herman, Myga, Lentner.

Przed meczem głównym odbędzie się finał imprezy Expressu: „Grajmy o piłkę".

Międzypaństwowe spotkanie juniorów Polska — NRD odbędzie się również 15 bm. w Greiswald.

z. m.

„PRZEGLĄD SPORTOWY"
Wydawnictwo „PRASA SPORTOWA"
Telefony: centrala 84241 i 84242 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat — 89116, Sekretarze Redakcji 82604 Dział Informacji 89106 Dział Zagraniczny 89666 Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13
Redaguje Kolegium w składzie: Grzegorz Aleksandrowicz (sekretarz red.) Lech Cergowski Edward Strzelecki (redaktor naczelny) Witold Szeremeta (sekretarz red.), Jerzy Zmarzlik (z-ca nacz. redaktora)
Prenumeratę krajową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze Prenumeratę zagraniczną „PS" — Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Dział Eksportu W-wa ul. Wilcza 46 Cena prenumeraty w kraju (za granicą) miesięcznie 12.80 (17.95) kwartalnie: 38.40 (53.80) półrocznie 76.80 (107.60), rocznie: (215.20)
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 5901 W 25